B.D.I.C

Nowiny Polskie
les nouvelles polonaises

NR 19 — SEFRANPOL S.A.R.L. 176, RUE DE CHARONNE, PARIS-11 — 1953
WTOREK, 15 GRUDNIA — Ukazuje się we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. — Parait le mardi, jeudi, samedi et dimanche — MARDI, 15 DECEMBRE
CENA (Prix) 15 fr. W NIEDZIELĘ (dimanche) 25 fr. CENA PRENUMERATY: kwartalnie 750 fr.; półrocznie 1.420 fr.; rocznie 2.740 fr. C.C.P. PARIS 1178-94

LINIA ODRA I NYSA
stanowi granicę naturalną
PRZEKROCZENIE TEJ GRANICY PRZEZ NIEMCOW WYWOŁAŁOBY NOWĄ WOJNE
- oświadczył dep. Daladier po powrocie z Polski

DZIEWIĘCIU deputowanych francuskich, którzy udali się z wizytą do Polski, wróciło w ub. niedzielę do Paryża. Dwaj spośród nich, pp. Daladier, deputowany dep. Vauclus (radykał) i Pierre Lebon (URAS), złożyli po powrocie przedstawicielom agencji „France-Presse" oświadczenia, które poniżej podajemy w tłumaczeniu.

„Trudno jest — powiedział p. Daladier — streścić w kilku słowach wrażenia z podróży, która trwała tydzień i podczas której przebyliśmy setki kilometrów, udając się z Warszawy do Gdańska, z Gdańska do Wrocławia, z Wrocławia do b. obozu śmierci w Oświęcimiu i z tego straszliwego miejsca zagłady do czarującego Krakowa, jedynego miasta, które oszczędziły systematyczne zniszczenia wojny.

„Wszędzie ruiny, nawet małe wioski nie zostały oszczędzone. Przecież Hitler ogłosił, że wykreśli Polskę z mapy świata. Ale nowa i silniejsza Polska powstaje z ruin. Polska ta udziela pierwszeństwa odbudowie i odrodzeniu ciężkiego przemysłu. Stanowi ona jeden olbrzymi plac budowy.

Naród polski znosił niedostatek i dokonał wiele wysiłków. Od niedawna, bo tylko od dwóch lub trzech miesięcy fabryki zaczęły dostarczać w bogatszym asortymencie produkty żywnościowe, ubrania, obuwie, meble, sprzęty na użytek gospodarstwa domowego. Ale wszędzie spotkaliśmy się z gorącym i wzbudzającym podziw patriotyzmem, jak również ze wzruszającymi dowodami przyjaźni dla Francji.

Jeżeli wojna nie wybuchnie do tego czasu, pewne jest, że Polska za lat dziesięć stanie się wielkim narod-

(Dalszy ciąg na str. 6)

KRAJOWA KONFERENCJA RUCHU POKOJU zwraca się do Zgromadzenia Narodowego
«Naród francuski oczekuje od was ostatecznego odrzucenia układów z Bonn i Paryża»

FRANCUSKA Rada Ruchu Pokoju odbyła w sobotę i niedzielę w Paryżu Krajową Konferencję Organizacyjną, w wyniku której opublikowała kilka ważnych dokumentów. W jednym z tych dokumentów skierowanym do parlamentarzystów francuskich Rada krajowa pisze :

„Wiadomość o możliwości odbycia konferencji „4" w sprawie problemu niemieckiego wzbudziła dużo nadziei u większości narodu francuskiego. Te uczucia odbiły się mocnym echem podczas ostatniej debaty parlamentarnej.

„Dlatego też nasza opinia publiczna zwróciła czujną uwagę na decyzję Konferencji trzech mocarstw zachodnich, która miała miejsce na Bermudach. Odnośnie tych decyzji opinia wysuwa poważne zastrzeżenia.

„Wola narzucenia za wszelką cenę uzbrojenia Niemiec i ich włączenie do wojskowej koalicji atlantyckiej stanowi główną przeszkodę w rozwiązaniu problemu przy pomocy rokowań między Czterema Mocarstwami. Ze swej strony, naród francuski dąży do znalezienia rozwiązania, które zagwarantowałoby bezpieczeństwo wszystkich bez wyjątku krajów europejskich i które zapewniłoby Niemcom pokój.

„Naród francuski pragnie, aby przeszkoda jaką stanowi uzbrojenie Niemiec została usunięta i aby mogła w ten sposób nastąpić zgoda.

„Konferencja na Bermudach zaproponowała, jako datę otwarcia z e b r a n i a czterech ministrów spraw zagranicznych dzień 4 stycznia. W dniu tym, ze względu na wybory Prezydenta Republiki, rząd francuski będzie w stanie dymisji. Francja będzie więc pozbawiona wszelkiego prawomocnego przedstawicielstwa na tym posiedzeniu. Naród francuski nie może tolerować takiego umniejszenia Francji.

„Tak więc, przedstawiciele Francji na Konferencji na Bermudach podjęli zobowiązania, sprzeczne z konkluzją debaty parlamentarnej. Zobowiązania przez nich powzięte nie mają więc żadnej rzeczywistej podstawy.

„W tych warunkach uciekachem

(Dokończenie na str. 6)

Jak się masz przyjacielu...

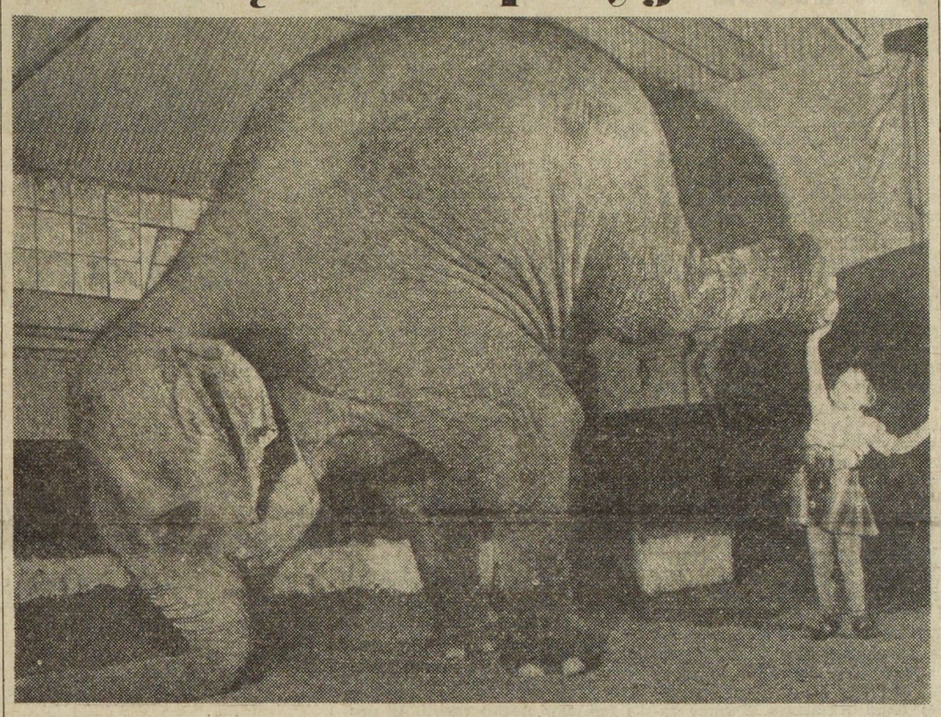

Czteroletni Hilary Telding jest wielkim przyjacielem słonia Patho (2500 kg), sławy londyńskiego cyrku Bertram Mills Circus. Wielki przyjaciel daje malemu Hilary (tylną coprawda) nogę na przywitanie.

Lai-Chau zajęte przez armię ludową Vietnamu

PO dokonaniu podwójnego ataku w rozmiarach dotąd niespotykanych w delcie Tonkinu — przeciw miastu Gia - Loc i wysłanej na odsiecz kolumnie pancernej, siły vietnamskiej armii ludowej podejmują inicjatywę działań wojennych na całym terytorium Vietnamu.

W niedzielę gen. Cogny, dowódca korpusu ekspedycyjnego w północnym Vietnamie oznajmił, że do miasta Lai-Chau, które zostało przezeń ewakuowane, weszła awangarda 316-ej dywizji vietnamskiej. Załoga twierdzy Lai-Chau została ewakuowana w części drogą powietrzną, w części drogą lądową w kierunku Dien-Bien-Phu.

Gen. Cogny, który przed paru dniami oznajmił, że miasto będzie bronione, oświadczył w piątek, że ta baza obwarowana nie ma żadnego znaczenia ani pod względem strategicznym ani politycznym. (Jak sobie przypominamy podobne deklaracje zostały złożone po upadku Cao-Bang, Lang-Son, Hoa-Binh, Na-Sam itd.).

Komentując ewekuację Lai-Chau, dziennik „Liberation" pisze:

„Jednakże Lai-Chau jest stolicą Tajlandczyków, co do których dowództwo korpusu ekspedycyjnego chwali się, że ich „organizuje w oddziały partyzanckie" przeciw ludowej armii vietnamskiej; te „oddziały partyzanckie", istnieją tylko w komunikatach opublikowanych w Hanoi.

„W rzeczywistości miasto zostało ewakuowane ze zrozumiałej przyczyny: potężna kolumna 316 dywizji vietnamskiej znajduje się u jego wrót..."

Również w południowych okręgach Vietnamu, vietnamska armia ludowa jest bardzo aktywna. Agencja prasowa „United Press" podaje, że oddziały vietnamskie zdobywają dalsze punkty zbrojne korpusu ekspedycyjnego.

× × ×

Przebieg działań wojennych w Vietnamie dowodzi, że twierdzenia niektórych czynników rządowych podających propozycje pokojowe Ho Chi Minha za dowód słabości vietnamskiej armii ludowej i żądających dalszego prowadzenia działań wojennych celem całkowitego pokonania jej — nie odpowiadają rzeczywistości.

Radio Demokratycznej Republiki Vietnamskiej rozgłosiło przed paru dniami następujący komentarz w tej sprawie:

„Celem oszukania narodu francuskiego i vietnamskiego zdeformowano istotny sens deklaracji Ho Chi Minha. Bez żadnego skrupułu niektórzy komentatorzy oświadczyli, że z chwilą gdy pra-

(Ciąg dalszy na str. 6)

To też nazywa się sport...

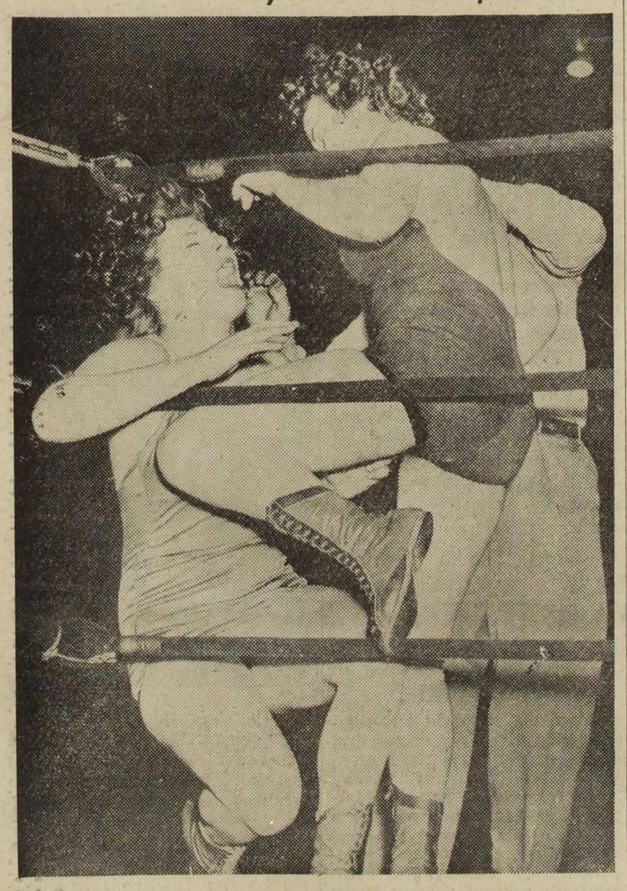

W Stanach Zjednoczonych sportem, który cieszy się wielkim powodzeniem, jest walka wolno-amerykańska (Catch) kobiet. A oto jak to wygląda na zdjęciu. (Photo E. M.)

Z okazji 10 rocznicy układu czesko - radzieckiego
Tragedia Monachium nie powtórzy się nigdy więcej

PRZED kilku dniami minęło 10 lat od chwili zawarcia paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy między ZSRR i Czechosłowacją.

Z okazji tej rocznicy Jerzy Malenkow, przew. Rady Ministrów ZSRR przesłał Wiliamowi Siroki przew. czechosłowackiej Rady Ministrów telegram, który poniżej podajemy w skrócie:

Po podkreśleniu, że ostatnie 10 lat potwierdziły fakt, że układ ten odpowiada żywotnym interesom obu krajów i przyczynia się do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, Malenkow położył nacisk na obecne jego znaczenie:

„Układ ten przybiera obecnie większego znaczenia ze względu na fakt, że usiłowania odrodzenia militaryzmu niemieckiego, wywołują obawę wszystkich miłujących pokój narodów Europy".

Życząc „bratniemu narodowi Czechosłowacji nowych sukcesów w konsolidacji i rozwoju C.R.L. przew. Rady Ministrów ZSRR podkreśla,

(Dokończenie na str. 6-ej)

Już wkrótce gwiazdka...

Wieleż to dzieci oczekuje tego dnia kiedy to święty Mikołaj przyniesie im w podarunku upominek o którym marzyły... We wielu rodzinach robotniczych marzenia te nie zostaną zrealizowane, gdyż zarobki są niskie, życie coraz trudniejsze a ceny zabawek wysokie... (Photo E.M.)

KOMUNIKAT RADIO - MOSKWA W SPRAWIE ROZMÓW MOŁOTOWA Z AMBASADOREM St. ZJEDNOCZONYCH

W związku z przemową prezydenta Eisenhowera w ONZ radio-Moskwa ogłosiło następujący komunikat:

„7 grudnia p. Charles Bohlen, ambasador St. Zjedn. udał się do p. Mołotowa i odbył z nim rozmowę w sprawie przemowy odnośnie broni atomowej, którą prezydent Eisenhower miał wygłosić 8 grudnia w ONZ.

„Odpowiednio do instrukcji, jakie otrzymał od swego rządu, ambasador prosił, aby propozycje które przedłożone zostaną przez prezydenta St. Zjedn. były zbadane z wielką uwagą.

„W. Mołotow podziękowawszy ambasadorowi za informacje, oświadczył, że sprawa broni atomowej jest bardzo poważna i że rząd radziecki poważnie zastanowi się nad przemową prezydenta Ameryki, tak jak to już uczynił w podobnych wypadkach.

„9 grudnia p. Bohlen przekazał W. Mołotowowi list jak również wyciągi z przemowy prezydenta Eisenhowera".

Stany Zjednoczone zrywają rokowania w Pan - Mun - Jom

P. Arthur Dean, szef delegacji amerykańskiej zerwał rokowania wstępne w Pan Mun Jom mające na celu przygotowanie konferencji politycznej w sprawie Korei. Uczynił to pod pretekstem, że „strona chińsko - koreańska oskarżyła USA o czyny obłudne, twierdząc, że Amerykanie w swoim czasie pomogli Syngmanowi Rhee w wypuszczeniu z obozu 27.000 północno - koreańskich jeńców wojennych.

Do czego dążą St. Zjednoczone, zrywając rokowania? Odpowiedź na to daje sam Arthur Dean. Pełnomocnik amerykański przyznał na swej konferencji prasowej :

„Zerwanie rokowań nastąpiło po umowie, jaką zawarłem z Syngmanem Rhee. Rozmowa ta dotyczyła zmian, którym miały zostać poddane rokowania. W sprawie tej — dodał on — stanowiska nasze są zgodne".

Od sześciu tygodni jesteśmy świadkami prawdziwego sabotażu konferencji. Umowa w sprawie repatriacji jeńców nie została poszanowana i „seanse wyjaśniające" odbywały się w atmosferze terroru i krwawych incydentów, sprowokowanych przez agentów Syngmana Rhee i Czang Kai Szeka.

Otóż wiadomo, że rząd amerykański oświadczył, że jeśli 2 stycznia wyjaśnienia nie zostaną skończone, wszyscy jeńcy zostaną „zwolnieni" tzn. siłą oddani w ręce Syngmana Rhee i Czang Kai Szeka.

Z drugiej strony Dean odnośnie konferencji politycznej postawił warunki zupełnie nie do przyjęcia. Wymaga on, aby ZSRR wzięła udział w Konferencji jako kraj walczący.

Wszystkie te fakty świadczą o zamiarach USA storpedowania konferencji.

Komentując inicjatywę Arthura Dean delegacja chińsko - koreańska oświadcza :

„St. Zjedn. dążą do utrzymania naprężenia międzynarodowego i do zatrzymania 20 tys. jeńców północno - koreańskich i chińskich, którzy jeszcze nie wzięli udziału w „seansach wyjaśniających".

Agencja „France Presse' podaje, że z Waszyngtonu nadeszła wiadomość, według, której „w kołach ONZ zerwanie rokowań w Pan Mun Jom nie uważa się za niespodziankę... Kilka dni temu poważna osobistość jednego z krajów Azji wyraziła opinię, że USA zerwą rokowania natychmiast po odroczeniu sesji generalnej ONZ, z chwilą gdy zdadzą sobie sprawę, że rozmowy w sprawie Korei, nie będą mogły się odbyć".

We wtorek 15 grudnia 1953 o godz. 17-tej 30, w sali kina „PALACE", w Calonne-Ricouart, fosse 6.

WIELKI FILM POLSKI
o Polskim Ruchu Oporu

„STALOWE SERCA"

oraz wielki film dokumentarny, „Proces w Norymberdze", o niemieckich zbrodniarzach wojennych.
W kinie zbierane będą fundusze dla pokrycia kosztów seansu filmowego i dla utrzymania prasy demokratycznej w języku polskim.

3 GODZINY PROGRAMU — WSTĘP WOLNY

Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich na porządku dziennym Rady Atlantyckiej

W poniedziałek rozpoczęła się w Paryżu konferencja Rady Atlantyckiej, na której obecni są kanclerz Adenauer i amerykański sekretarz Stanu J. F. Dulles. Razem z innymi przedstawicielami 14 rządów członków Wspólnoty Atlantyckiej, Rada Atlantycka rozpatrzy przede wszystkim środki dla jak najszybszego zalegalizowania remilitaryzacji Niemiec zach. co, bez wątpienia ujemnie tylko wpłynąć może na przebieg przyszłej konferencji Czterech w Berlinie.

Po przeprowadzonych z tej okazji rozmowach z Dullesem Adenauer oświadczył, że „zarówno z p. Bidault jak i mężami stanu amerykańskimi i brytyjskimi istnieje zgodność stanowisk, która przekracza wszelkie jego oczekiwania".

Lord Ismay, generalny sekretarz „OTPA" (Organizacji Traktatu Północno-Atlantyckiego) oświadczył w niedzielę na konferencji prasowej, że układy o armii „europejskiej" winny być ratyfikowane przed miesiącem kwietniem i że plan OTPA na rok 1954, przewiduje budowę 160 wojskowych baz lotniczych, z których 34 — w Niemczech zachodnich.

Rozmowy Bidault - Adenauer w sprawie Saary nie dały wyników

W sobotę min. Bidault zaprosił kancl. Adenauera na śniadanie podczas którego przeprowadził z nim dłuższą rozmowę na temat Saary.

Komunikat opublikowany w wyniku tej rozmowy nie czyni żadnej wzmianki o jakichkolwiek postępach w uregulowaniu tej sprawy. Jak wiadomo, min. Bidault celem uratowania choćby niektórych układów gospodarczych zawartych między Francją i Saarą proponuje „europeizację" Saary. Adenauer zaś żąda przyłączenia politycznego Saary do

(Ciąg dalszy na str. 6)

Nędza ideowa reakcji polskiej na wychodźstwie

KSIĄDZ prałat Kwaśny, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji w wygłoszonym na nabożeństwie, z okazji zjazdu t.zw. kongresu polonii francuskiej, kazaniu ubolewał nad tym, że młodzież Wychodźstwa polskiego, nie chce uczęszczać do organizacji i szkół, prowadzonych i kierowanych przez reakcję polską we Francji, że szkoły te świecą pustką, że nawet tam, gdzie nauczycieli opłacają władze francuskie, nie ma chętnych do nauki języka i historii Polski itd., itp. I oczywiście ksiądz prałat Kwaśny wyrażając obawę o przyszłość emigracji reakcyjnej taką jej przepowiedział perspektywę :

„Każda praca, w której nie ma młodzieży, nie ma żadnych widoków na przyszłość".

PRZYTOCZONE wyżej słowa ks. prałata Kwaśnego są cennym potwierdzeniem powszechnie znanej prawdy, że młodzież Wychodźstwa polskiego nie chce być wychowywaną przez reakcję polską, opluwającą jadem nienawiści swój kraj, nie chce być wychowywaną przez ludzi, którzy sprzymierzają się z wrogami Polski i nawołują do wojny przeciwko własnej Ojczyźnie. Rodzice nie życzą sobie żeby tacy ludzie byli wychowawcami ich dzieci. Nie mają oni do tego moralnego prawa, gdyż wychowaliby młodzież polską na jańczarów, ziejących nienawiścią do swego kraju ojczystego, na ślepe narzędzie służące wrogom narodu polskiego.

Kłótnie i nieporozumienia, jakie wśród reakcji polskiej powstają przy podziale rzucanego jej przez amerykańskich imperialistów ochłapu dolarowego, odsłaniają przed opinią publiczną straszliwą nędzę ideową, kompletne bagno moralne tych ludzi.

Oto np. „Narodowiec" reprezentujący jedną z grup reakcji emigracyjnej w kłótni z innymi klikami ujawnia :

„...przywódcy polityczni — powiada on — przyzwyczaili się do łatwego życia za cudze pieniądze i przyuczyli siebie i stronnictwo, do poszukiwania nowych źródeł finansowych w służbie obcych wywiadów". „Co pozostanie z tej emigracji „politycznej", jeśli jedni przejdą na służbę różnych wywiadów obcych, a miarodajną orientacją będzie, kto lepiej

(Dokończenie na str. 6-ej)

Wybitni przedstawiciele literatury polskiej

Jan Kasprowicz (1860-1926)

JAN KASPROWICZ urodził się w Szymborzu pod Inowrocławiem (na Kujawach). Pochodził z rodziny małorolnych chłopów wielkopolskich. Dzieciństwo miał ciężkie jak wszystkie dzieci chłopskie, zwłaszcza, że rodzina była liczna, a środki utrzymania, zdobywane ciężką pracą rodziców, bardzo skąpe. Środowisko, w którym spędził dzieciństwo, i ciężkie warunki, w których się wychowywał znalazły oobicie w opowiadaniach wierszem p. t. „Z chłopskiego zagonu".

Początkowej nauki udzielała mu matka, potem nauczyciel wiejski. Studia średnie odbywał w Inowrocławiu; brał już wtedy udział w tajnych związkach młodzieży i w pracy społecznej, obejmującej chłopów i robotników polskich na Śląsku. W związku z zatargiem, jaki miał z jednym z nauczycieli musiał wystąpić z ostatniej klasy gimnazjum w Inowrocławiu. Maturę otrzymał w Poznaniu.

Studia wyższe w zakresie filozofii i literatury odbywał w Lipsku i Wrocławiu, w dalszym ciągu oddając się pracy społecznej wśród ludu śląskiego. W konsekwencji tej działalności skazany został w roku 1888 przez władze pruskie na sześć miesięcy więzienia. W r. 1889 osiada we Lwowie, gdzie oddaje się pracy literacko-publicystycznej.

Od roku 1922 jest członkiem — korespondenta Akademii Umiejętności. Czas wolny od zajęć spędzał Kasprowicz często w Tatrach, których piękno i urok pociągały go do tego stopnia, że od r. 1906 mieszkał częściowo w Poroninie. Pod koniec życia przeniósł się tam na stałe i tam też umarł 1 sierpnia 1926 r. W Poroninie wzniesione zostało mauzoleum Jana Kasprowicza.

Prócz wyżej wspomnianych o p o w i a d a ń wierszem („Z chłopskiego zagonu") Kasprowicz wydał szereg zbiorów poetyckich i poematów dramatycznych. Z jego zbiorów poezji najbardziej znane są „Krzak dzikiej róży", „Hymny" i „Księga ubogich".

Indywidualność poetycka Kasprowicza jest oryginalna i potężna. Wraz z nim wkracza do literatury nowy, dotychczas na tym polu prawie niemy żywioł społeczny — świat chłopski.

Głównym tematem jego pierwszych utworów jest położenie ludu, którego niedolę dane mu było odczuć bezpośrednio w przeżyciach własnych i najbliższego otoczenia.

W dalszych utworach głosi swobodę myśli, wolność ducha, wiarę w rozsądek i szlachetność ludzi.

Ostatni zbiór poezji lirycznych Kasprowicza „Księga ubogich" jest jednym z najpiękniejszych w literaturze polskiej. Jest on wymownym świadectwem dojrzałości myśliciela i artysty, osiągniętej w walce wewnętrznej i w borykaniu się z formą. W mistrzowski sposób poeta łączy w tych lirykach głębię myśli i uczucia z prostotą, szczerością i bezpośredniością wypowiedzi artystycznej.

ROZMIŁOWAŁA SIĘ DUSZA

Rozmiłowała się ma dusza
W cichym szeleście drzew,
Gdy koronami ich porusza
Druh mój, przecichy wiew.

Rozmiłowała się ma dusza
W głośnych odmętach fal,
Gdy druh mój, burza, je porusza,
W nieznaną płynąc dal.

Rozmiłowała się ma dusza
W twórczych promieniach zórz,
Gdy druh mój, słońce, w świat wyrusza,
Życia płomienny stróż.

Rozmiłowała się ma dusza
W przepastnej nocy mgłach,
Gdy druh mój, śmierć, na połów rusza,
A przed nią lęk i strach

Z CHAŁUPY

Chaty rzędem na piaszczystych wzgórkach;
Za chatami krępy sad wiśniowy;
Wierzby siwe pochylały głowy
Przy stodołach, przy niskich oborkach.

Płot się wali: piołun na podwórkach;
Tu rżą konie, ryczą chude krowy,
Tam się zwija dziewek wieniec zdrowy
W krasnych chustkach, koralowych sznurkach.

Szare chaty! nędzne chłopskie chaty!
Jak się z wami zrosło moje życie,
Jak wy, proste, jak wy, bez rozkoszy.

Dziś wy dla mnie wspomnień skarb bogaty,
Ale wspomnień, co łzawią obficie —
Hej! czy przyjdzie czas, co łzy te spłoszy?!...

Jan Kasprowicz

Na ekranach paryskich

«NICHOLAS NICKLEBY»

FILM ANGIELSKI WG. POWIEŚCI DICKENSA

AKCJA filmu rozgrywa się w połowie 19 wieku. Nicholas Nickleby i siostra jego Kate przyjeżdżają po stracie ojca z matką swoją z prowincji do Londynu. W stolicy bowiem mieszka ich stryj, Ralphe Nickleby, człowiek zamożny i bezdzietny, jedyny krewny, który mógłby udzielić im poparcia. Ale Ralphe jest z zawodu lichwiarzem i wszelkie uczucia ludzkie są mu obce. Szybko więc pozbywa się on przede wszystkim Nicholasa, wysyłając go na posadę do t.zw. internatu dla chłopców, gdzie nieszczęśliwcy ci morzeni są głodem, maltretowani i zamęczani pracą. Nicholas, nie mogąc znieść pastwienia się nad dziećmi, okłada batami kierownika pensjonatu i opuszcza posadę, uprowadzając ze sobą najbardziej nieszczęśliwego z pensjonariuszy, imieniem Smilke. Po drodze chłopcy zostają zaangażowani przez wędrowną trupę artystów, którzy okazują im dużo sympatii i serca.

W międzyczasie, w Londynie Ralphe Nickleby usiłuje użyć młodziutkiej Kate jako przynęty dla swoich klientów. Powiadomiony o tym Nicholas wraca do Londynu, rozprawia się z lichwiarzem i zrywa z nim stosunki. Szukając zajęcia po biurach pośrednictwa pracy, Nicholas zawiera przypadkowo znajomość z Madeleine Bray, której ojciec, jak się okaże, odsiaduje więzienie za długi zaciągnięte u lichwiarza Ralphe'a Nickleby.

I znowu dzięki szczęśliwemu przypadkowi, Nicholas znajduje doskonałą posadę w przedsiębiorstwie należącym do dwóch braci, ludzi szlachetnych i szczodrych, których siostrzeniec, jak zobaczymy, zakocha się w Kate.

Ale oto, lichwiarz, urażony w swojej ambicji, postanawia zemścić się na biednym, ale dumnym krewniaku. I tak decyduje on, używając szantażu, poślubić Madeleine, w której Nicholas kocha się z wzajemnością, a ponad to każe porwać Smilke, o którym dowiadujemy się, że jest jego własnym synem.

Historia kończy się małżeństwem dwóch młodych par, samobójstwem lichwiarza i śmiercią Smilke, który wycieńczony latami tortur i głodu, nie może przeżyć swojej nieszczęśliwej miłości do Kate.

Tego rodzaju melodramatyczna historia, przeplatana całym szeregiem t.zw. szczęśliwych zbiegów okoliczności — może oczywiście u pewnej kategorii widzów wywołać jedynie pobłażliwy uśmiech. Ci jednak, którzy pozostali wrażliwi na pełen melancholii czar Dickensa, będą również oczarowani adaptacją filmową „Nicholas Nickleby". Utalentowany reżyser włoski, Cavalcanti, któremu powierzona została realizacja filmu, potrafił z niezwykłą wiernością odtworzyć atmosferę, tak charakterystyczną dla dzieł wielkiego pisarza angielskiego z połowy zeszłego stulecia. W osiągnięciu tego rezultatu pomogły mu oczywiście talent i inteligencja artystów. W „Nicholas Nickleby" odnajdujemy to co stanowi zasadniczą cechę twórczości Dickensa: bezwzględne potępienie hipokryzji, wyzysku i przemocy, współczucie dla nieszczęśliwych dzieci, jak również głęboką sympatię dla wszystkiego co jest dobre, szlachetne i uczciwe.

TANCE, PIEŚNI i MUZYKA RADZIECKA W PARYŻU

JAK podawaliśmy na łamach „Nowin Polskich" przybyła już do Paryża grupa wybitnych tancerzy, śpiewaków i muzyków radzieckich.

Dotychczas dała ona w „Palais de Chaillot" kilka wieczorów artystyczno-tanecznych oraz koncertów.

W tych ostatnich wystąpił utalentowany s k r z y p e k Igor Oistrach, syn znanego skrzypka Dawida Oistracha, który w ub. sezonie o d n i ó s ł w Paryżu wielki sukces. O b y d w a j zarówno syn jak i ojciec, pobierali lekcje u mistrza Stoliarskiego. Rezultaty tej nauki nie dały na siebie długo czekać. Mimo swego młodego wieku Igor Oistrach otrzymuje pierwszą nagrodę w międzynarodowym konkursie muzyki Wieniawskiego i w festiwalu międzynarodowym w Budapeszcie. Przed przybyciem do Paryża występował on w ub. miesiącu w stolicy W. Brytanii, gdzie opinia wielkich znawców gry na skrzypcach zaliczyła go w poczet geniuszów.

W wieczorach artystyczno-tanecznych na szczególną uwagę zasługują tańce folklorystyczne w wykonaniu wybitnej tancerki, Golii Izmailowej oraz śpiewy Klimova, laureatów nagrody Stalina.

W tym bogatym programie grupy muzyków, śpiewaków i tancerzy pozostają nam jeszcze do zanotowania trzy koncerty, które odbędą się 15 i 22 b. m. o godz. 21-ej w „Theatre des Mathurins". Będzie wystawiony teatr marionetek pod kierunkiem dyrektora moskiewskiego teatru marionetek, Serge Obrastzowa, laureata nagrody Stalina.

16 b .m. o godz. 2-ej w „Theatre Marigny", gdzie ze swym recitalem wystąpi pianistka Bela Dawidowicz, laureatka I nagrody na międzynarodowym konkursie szopenowskim.

Rodacy nasi oraz publiczność paryska mają jeszcze możność podziwiać tańce i muzykę ludu radzieckiego.

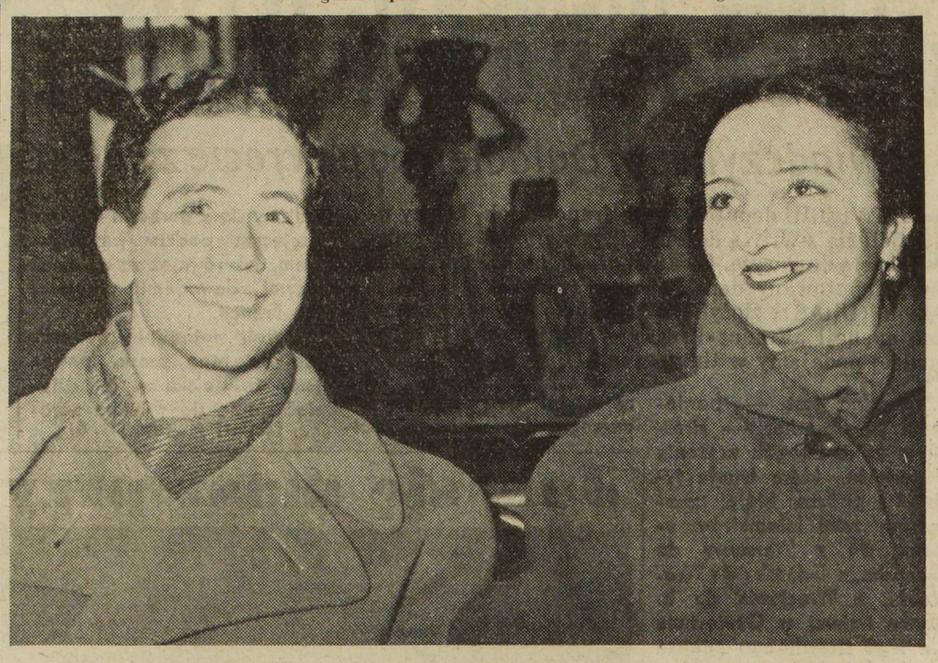

Triumfatorzy odbywającego się obecnie w Paryżu Festiwalu Pieśni, Tańca i Muzyki Radzieckiej: skrzypek Igor Oistrach i śpiewaczka Zaria Dolukanowa. (Foto: U.F.P.)

PO VI FESTIWALU FILMÓW RADZIECKICH W POLSCE

(Korespondencja własna)

DO najpopularniejszych imprez Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej (listopad) należą festiwale filmów radzieckich. Ściągają one co roku do kin całego kraju miliony widzów. W ubiegłym roku festiwal zgromadził na seansach filmowych 19 milionów widzów. Tegoroczny, szósty już z kolei festiwal objął 776 kin miejskich, 1171 stałych kin wiejskich, ponad 200 kin ruchomych, 375 kin oświatowych i 100 kin instruktażowych. Prócz tego wlączyły się kina w zakładach pracy, wyświetlające filmy wąskotaśmowe.

Co sprawia, że film radziecki z coraz większą siłą przemawia do szerokich mas publiczności polskiej, że budzi coraz żywsze zainteresowanie i głęboko wzrusza zarówno dorosłych jak i młodzież, robotników i inteligencję? Na to pytanie spróbuję odpowiedzieć, przedstawiając wybrane pozycje z tegorocznego festiwalu, który przyniósł nam ogromną różnorodność rodzajów filmowych. Przegląd tych filmów pozwolił nam zdać sobie sprawę z dynamiki rozwojowej kinematografii radzieckiej.

„ADMIRAŁ USZAKOW"

Czołową pozycją festiwalu był film historyczny zatytułowany „Admirał Uszakow". Akcja filmu rozgrywa się w końcu XVIII wieku, w okresie wojny rosyjsko-tureckiej, gdy zaatakowana przez Turków Rosja odepchnęła wrogów od Krymu, a w bitwie morskiej zadała im druzgocącą klęskę.

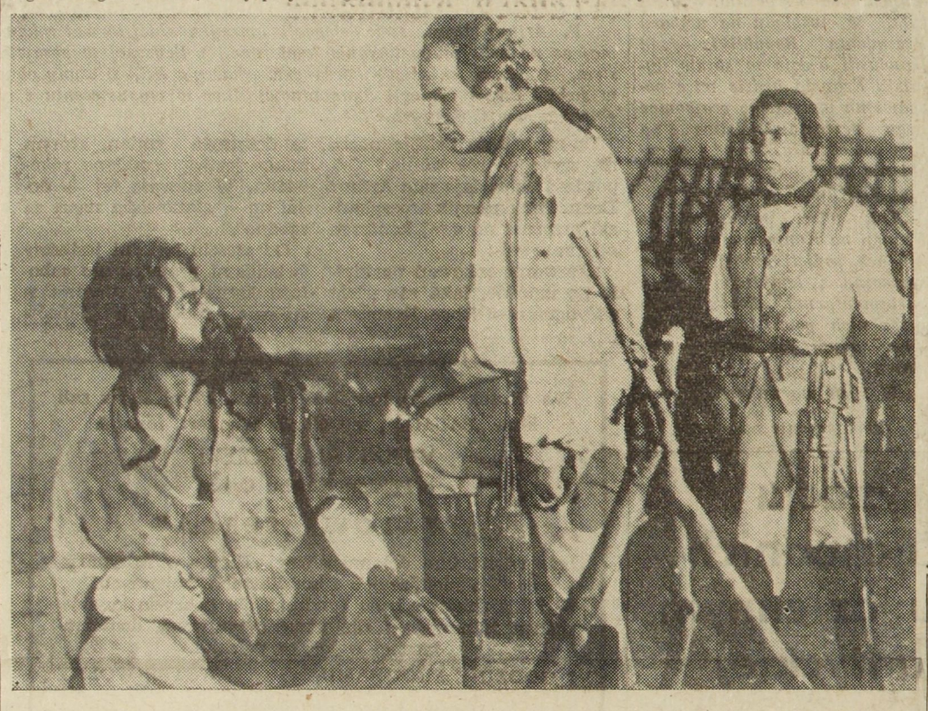

Scena z filmu „Uszakow"

Z wielkim zaiteresowaniem śledzimy historię powstania floty czarnomorskiej, której budową kieruje Uszakow, wyrastający w naszych oczach na znakomitego dowódcę, odważnie zrywającego ze skostniałymi regulaminami wojny morskiej i stosujący śmiały manewr zaskoczenia nieprzyjaciela. Film ten można właściwie nazwać portretem admirała Uszakowa. Wszystko służy tu bowiem pogłębieniu charakterystyki tego szczerego patrioty i świetnego dowódcy, serdecznego druha i odważnego żołnierza. Portret jego jest tak pełny i wyrazisty, że widz odnosi wrażenie bliskiego obcowania z żywą postacią ludzką, której przykład wciąga go i porywa. Przejęty historią Uszakowa z dużym napięciem uwagi ogląda obraz z życia odległej epoki przedstawionej na ekranie w sposób artystyczny i historycznie wierny.

Na ekranach polskich kin oglądaliśmy już niejeden film radziecki z historii Rewolucji Październikowej. Tegoroczny festiwal przyniósł nam dwa filmy z tego okresu, zrealizowane na podstawie znanych sztuk scenicznych: „Niezapomniany rok 1919" Wiszniewskiego i „Przełom" Ławreniewa.

FILM — NARZĘDZIEM WYCHOWANIA CZŁOWIEKA

W filmach tych są przeniesione na ekran prawdziwe wydarzenia. Występują w nich prawdziwe postacie historyczne. Te realistycznie przedstawione fragmenty niedawnych dziejów przemawiają do wyobraźni i do uczuć widza dzięki temu, że są przepojone żarem rewolucyjnego zapału i entuzjazmem ludu, zrzucającego jarzmo ucisku. Ukazując wielkie, epokowe wydarzenia historyczne, radzieccy realizatorzy filmowi interesują się zawsze przede wszystkim człowiekiem, umieją nas zbliżyć do jego najbardziej osobistych przeżyć. Wynika to z głęboko humanistycznej postawy radzieckich twórców filmowych, którzy nigdy nie zapominają, że film ma być narzędziem wychowania człowieka rozwijania w nim zdrowych wartości moralnych przez przemawianie do jego myśli i uczuć. Jak bardzo różnią się założenia kinematografii radzieckiej od założeń kinematografii krajów kapitalistycznych, a zwłaszcza Ameryki, gdzie film jest tylko towarem, który należy jak najtaniej wyprodukować i jak nadrożej sprzedać! Nic więc dziwnego, że z każdym rokiem coraz bardziej umacnia się pozycja radzieckiego filmu w skali światowej. Ogromnym powodzeniem cieszą się filmy radzieckie w krajach kolonialnych i zależnych, w Indiach, Persji, Indonezji, w Wietnamie, Burmie, Malajach i krajach Arabskich.

Ostatnio zobaczyliśmy f i l m przedstawiający słynną sztukę Gogola pt. „Rewizor".

„REWIZOR"

W „Rewizorze", wyśmiał Gogol świat urzędniczy carskiej Rosji, wyszydził podłość i obłudę biurokratycznych lizusów, którzy trzęsli się ze strachu i płaszczyli przed swoimi zwierzchnikami, a jednocześnie ciemiężyli prostych ludzi. Śmiech Gogola rozbrzmiewa poprzez wiele pokoleń. Choć osoby przedstawione w „Rewizorze" należą do odległej epoki, sztuka ta nie straciła swej aktualności, dopóki jeszcze żyją wśród nas typy biurokratów, karierowiczów i wszelkiego rodzaju obłudników.

„Rewizor" na ekranie jest barwnym i pełnym szczerego humoru widowiskiem, ukazującym obraz prowincjonalnego miasteczka rosyjskiego z I połowy XIX wieku. Z drobiazgową starannością zostały tu opracowane charakterystyczne cechy społeczno-obyczajowe. Odnosimy wrażenie, że film przenosi nas w prawdziwe życie miasteczka, w którym rozgrywa się tragikomiczna przygoda oszukanego horodniczego.

„SZKARŁATNY KWIATUSZEK"

Kinematografia radziecka dużo uwagi poświęca filmom dla dzieci i młodzieży. Rozwija się pięknie film rysunkowy, którego zachwycającym przykładem jest wyświetlany podczas festiwalu „Szkarłatny kwiatuszek", wysnuty ze starej bajki Aksakowa. Twórcy radzieckich filmów rysunkowych chętnie sięgają po tematy do arcydzieł literatury, czy też do ludowych baśni i legend.

Długo jeszcze możnaby pisać o filmach obejrzanych w tegorocznym festiwalu. Niestety z braku miejsca musiałem ograniczyć się tylko do niektórych pozycji, nie wymieniając nawet tytułów wielu innych, interesujących filmów. Był to festiwal bogaty w treści i w różnorodne formy sztuki filmowej, która — jak cała sztuka radziecka — jest odbiciem niezwykle bujnego życia wolnych i pokój miłujących narodów.

Z. K.

Szkoła barbarzyństwa

Niedawno przed sądem dla małoletnich w Bremie (Niemcy zachodnie, amerykańska strefa okupacyjna) toczyła się sprawa bandy młodocianych przestępców, z których najstarszy miał szesnaście lat, a najmłodszy — dziewięć. Członkowie bandy oskarżeni byli o dokonanie kilkunastu morderstw i wielu napadów rabunkowych z bronią w ręku. Ich ofiarami padały głównie starsze kobiety oraz młodzież szkolna. Opierając się policji, która wykryła „melinę" bandy — młodociani zbrodniarze zastrzelili dwóch policjantów i jednego ciężko ranili. W czasie śledztwa oświadczyli, że postępowali tak, jak zwykle postępują ich ulubieni bohaterowie filmów amerykańskich. Małoletni bandyci byli bowiem stałymi bywalcami kin w Bremie, gdzie oglądali krwawe przygody gangsterów.

Wychodzący w demokratycznym Berlinie miesięcznik „USA in Wort und Bild", skąd czerpiemy tę wiadomość, pisze o roli filmu amerykańskiego w ten sposób:

„Otaczając gwałt, zbrodnie i rabunek aureolą romantyzmu - film amerykański przyzwyczaja młodzież do myśli, iż zabijanie tego, kto przeszkadza, jest postępowaniem prawdziwego mężczyzny. Wyrostek, który strzela do policjanta — idzie za przykładem widzianym na ekranie. Oto „misja", którą w zakresie wychowawczym spełnia film amerykański w Niemczech zachodnich".

C. M.

Wystawa p. t: „Książka francuska w polskim tłumaczeniu" w Warszawie

W WARSZAWIE otwarta została wystawa pod nazwą „Książka francuska w polskim tłumaczeniu".

Na wystawie zgromadzono kilkaset egzemplarzy wydanych w Polsce przekładów dzieł literatury francuskiej — zarówno klasycznej jak i współczesnej, które ukazały się po wojnie nakładem polskich wydawnictw.

Specjalny dział wystawy poświęcono plakatom i zdjęciom ze sztuk klasyków francuskich wystawionych na scenach teatrów Polski ludowej oraz plakatom filmów francuskich wyświetlanych w polskich kinach.

Tylko w pierwszym półroczu br. wydano w Polsce 752 tys. egzemplarzy dzieł klasyków francuskich oraz 275 tys. egzemplarzy dzieł francuskich a u t o r ó w współczesnych.

Scenariusz i faszystowska ustawa

W lutym br. w czasopiśmie filmowym „Cinema Nuovo" ukazał się scenariusz pt. „Armia miłości", którego autorem był publicysta i krytyk filmowy Renzo Renzi. Akcja scenariusza toczy się w Grecji okupowanej przez Niemców i wojska Mussoliniego. Autor potępia zbrodnie popełnione z rozkazu faszystowskiego dowództwa i pokazuje cierpienia tych żołnierzy, którzy za odmowę podporządkowania się hitlerowcom w 1943 roku zostali z e s ł a n i do obozu koncentracyjnego.

Scena z filmu „Rewizor"

Żywy, pełen napięcia główny scenariusz i jego temat w z b u d z i ł y zainteresowanie czytelników, którzy domagali się realizacji filmu i spodziewali się, że na pewno znajdzie się wytwórnia, która go zrealizuje.

Minęło 7 miesięcy — scenariuszem zainteresowano się istotnie, ale dowody tego zainteresowania przyszły nie z żadnej wytwórni — lecz od władz wojskowych. Po krótkim śledztwie władze te, dopatrując się w scenariuszu obrazy armii, aresztowały nie tylko Renziego, ale i redaktora „Cinema Nuovo" — Guido Aristarco.

Aresztowanie obu dziennikarzy wywołało ogromne oburzenie włoskiej opinii publicznej. Zwołane specjalne nadzwyczajne plenum Zw. Autorów Filmowych złożyło u władz rządowych protest wszystkich scenarzystów. Znany autor nowel filmowych, Zavattini, oświadczył:

„Zaczyna się od cenzury, następnie stosuje się trybunały wojskowe. Jeśli nadal nasz kraj będzie kroczyć po tej drodze, zostaną aresztowani wszyscy poważni pracownicy filmu. Jeśli chcecie — aresztujcie nas wszystkich, ale nie liczcie na to, że zaprzestaniemy swej walki".

Włosi zdają sobie sprawę z tego, że aresztowanie obu publicystów jest aktem bezprawia i pogwałceniem konstytucji chociaż władze powołały się na art. 81 kodeksu wojskowego. Kodeks ten został opracowany w czasach faszystowckich, a wymieniony artykuł brzmi: „Wojskowy który publicznie obraził koronę i rząd króla, cesarza lub wielką radę faszystowską, zostanie skazany na więzienie wojskowe do 2 lat".

Aristarco i Renzi nie są wojskowymi. Dawno we Włoszech nie ma ani króla ani cesarza. Nie ma też wielkiej rady faszystowskiej, ale istnieją wierni spadkobiercy faszystów w rządzie premiera Włoch, pana Pelli. Ich — konstytucja włoska nie obowiązuje. Wystarczają ustawy Mussoliniego.

NOWE FILMY WĘGIERSKIE

W ateliers wytwórni budapeszteńskiej weszły na warsztat dwa nowe filmy długometrażowe.

Pierwszy (tytuł tymczasowy „Wiosenny wiatr") reżyserii Martona Keleti, według scenariusza P. Basco — poświęcony jest młodzieży i grać w nim będą wyłącznie młodzi aktorzy. W rolach głównych wystąpią: Terez Foelgi (studentka Wyższej Szkoły Dramatycznej) i Imre Soos (znany z filmu „Ludas Matyi").

WŁOSKA SATYRA NA HOLLYWOODZKI MONUMENTALIZM

Na „supergigantyczne" amerykańskie, „Quo Vadis" odpowiedzieli Włosi zręczną satyrą pt. „Okey, Nero". Na ostatni „monumentalny" film „Największe widowisko świata" reż. Cecil B. De Mille'a włoski reżyser Mattoli odpowiada filmem pt. „Najśmieszniejsze widowisko świata", w którym wykpiwa metody produkowania monstrualnych kiczów tak bardzo reklamowanych przez Hollywood. Udział w filmie Mattoliego przyrzekł jeden z największych komików włoskich Aldo Fabrizi.

Świat Francis Picabia

Ub. tygodnia zmarł w Paryżu w wieku lat 74 malarz francuski Francis Picabia. Picabia jest jednym z mistrzów współczesnego malarstwa francuskiego. Był on mianowicie twórcą kierunku „dadaistycznego" w malarstwie. (Kierunek „Dada" polegał na zwalczaniu logicznego i rozsądnego światopoglądu w literaturze i sztuce).

(Ass. Press)

ZNANY DRAMATURG FRANCUSKI HENRY BERNSTEIN NIE ŻYJE

Niedawno umarł w Paryżu wielki francuski dramaturg, Henry Bernstein. Zmarły miał 77 lat. Bernstein odgrywał wybitną rolę w życiu teatralnym Paryża przez przeszło 50 lat. Pierwszą swoją sztukę wystawił w słynnym „Teatrze Wolnym" Antoine'a. Po premierze młody autor zwymyślał dyrektora teatru oświadczając, że „sztuka była wystawiona po świńsku". W ten sposób dramaturg rozpoczął swoją karierę „osobistości paryskiej". Ale miał przy tym talent i dlatego każda jego nowa sztuka stanowiła wydarzenie paryskiego sezonu teatralnego. Sztuki Bernsteina — których tematyką były prawie zawsze konflikty trójkątów miłosnych na tle kapitalistyczno-mieszczańskim — miały dużo powodzenia przed pierwszą wojną światową. W okresie międzywojennym Bernsteina zalicza się wciąż jeszcze do czołowych dramaturgów Francji, ale sztuki jego coraz mniej się podobały publiczności. Zwykła ich tematyka nie odpowiadała więcej zainteresowaniom epoki. Podczas drugiej wojny światowej Bernstein przebywał w Stanach Zjednoczonych, gdzie aktywnie zwalczał rząd Petaina. W roku 1946 wrócił do Paryża i tu kierował teatrem „Ambassadeurs" aż do ostatniej chwili swego życia.

(Universal Photo)

B.D.I.C

Guesnain, Dechy, Sin-le-Noble

Aktywna działalność Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą

Praca Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą w miejscowościach Guesnain, Dechy i Sin-le-Noble (Nord) jest naprawdę godną podkreślenia. Praca tego Stowarzyszenia powoli lecz zdecydowanie posuwa się po linii szczerego jednoczenia Polaków.

Ostatnio w październiku z inicjatywy tego Stowarzyszenia został wyświetlony w Dechy film polski p. t. **„Zakazane Piosenki"**. Mimo, iż wyświetlano go po raz trzeci cieszył się jednak wielkim powodzeniem.

Polacy i Francuzi w Guesnain, Dechy i Sin-le-Noble z wielką sympatią i zaufaniem odnoszą się do Stow. Obrony Granic nad Odrą i Nysą, dlatego też każda akcja tego Stowarzyszenia znajduje wielkie poparcie.

Rozpoczęto również zbiórkę na fundusz budowy „Domu Dziecka", która nadal trwa. W październiku sprzedano 200 kart solidarnościowych.

Miejscowe Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą będzie urządzać regularnie zebrania, na których objaśniać będzie zebranych, że naszym wspólnym dążeniem jest utrzymanie Pokoju oraz obrona granic polskich nad Odrą i Nysą.

W. z Sin-le-Noble.

„NIE WCHODZIĆ Z OGNIEM"

Tabliczkę z takimi słowami wywiesiła 17-letnia Therese M., na drzwiach mieszkania swych rodziców w Lagny (Oise). Korzystając z ich nieobecności, młoda Therese otworzyła kurek gazowy, pozbawiając się w ten sposób życia.

Przyczyny samobójstwa dziewczyny są nieznane.

Wieczory filmów polskich

Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą urządza WIECZORY FILMÓW POLSKICH w następujących miejscowościach:

PECQUENCOURT. — 15 XII. 53 o godz. 20-tej. — „Cinema-Apollo". Film: „GROMADA", dodatki: Mazowsze (w kolorach) i Hala Sandomierska.

× × ×

SAINT - NICOLAS. — 15. XII. 53 o godz. 20.30 — w sali REX. Film: „ZAKAZANE PIOSENKI", dodatki: Połów ryb na Mazowszu i Aktualności z Polski.

× × ×

ALT-STIRING. — 18. XII. 53. o godz. 16-tej — Cinema Apollo. Film: „ZAKAZANE PIOSENKI", dodatki: Połów ryb na Mazowszu i Aktualności z Polski.

PIENNES (M. et M.) — 18. 12. 1953 o godz. 20,30 — w Cafe Cinema Mutis. Film: „GROMADA"; dodatki: „Mazowsze" (w kolorach), „Hala Sandomierska".

× × ×

NOUZONVILLE (Ardennes) —21. 12. 1953 o godz. 20,30 — w Salles des Cantines. Film: „PIERWSZY START"; dodatki: „Święto Jabłoni", Aktualności z Polski.

× × ×

VALLEROY (M .et M.). — 22. 12. 1953 o g. 20,30 — Cinema Lux. Film: „ZAKAZANE PIOSENKI", dodatki: „Połów ryb na Mazowszu", Aktualności z Polski.

× × ×

Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą zaprasza na te Wieczory Filmowe wszystkich Polaków i Francuzów.

MIŁO BYŁO STARCOM NA BARBURCE W NOEUX-LES-MINES

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Z okazji święta górników, polska grupa językowa CGT wraz z Francuzami urządziła 4-go grudnia br. w sali „Maison du Peuple" w Noeux-les-Mines (P. de C.) tradycyjną Barburkę.

Ta wspaniała uroczystość, która specjalnie została zorganizowana dla górników okręgu Noeux les Mines, odbyła się pod znakiem głębokiej przyjaźni polsko-francuskiej i cieszyła się wielkim powodzeniem.

Świętu temu przewodniczyli: Rene Six, generalny sekretarz CGT na Północną Francję, Stanisław Walczak, odpowiedzialny za Polskie Grupy Językowe CGT, dr. Wersquel i inne znane osobistości miejscowe.

Przedstawiciele pracowników serdecznie przywitali zebranych na sali polskich i francuskich górników i ich żony, wdowy po górnikach i starców na emeryturze oraz całą młodzież, która licznie przybyła, aby uczcić wielki „Dzień Górnika", dzień Świętej Barbary, święto jej ojców.

GÓRNICY WINNI JEDNOCZYĆ SIĘ W CGT

Rene Six, Stanisław Walczak i inni przedstawiciele górników poruszyli w swych przemówieniach sprawy syndykalne, interesy i sprawy starych górników, którzy pracowali w kopalniach Westfalii i nie mają dzisiaj prawa do knappschaftu, jak również problem jaki stoi w obecnej sytuacji przed klasą robotniczą świata — problem walki przeciw układom bońskim i paryskim, przeciw utworzeniu się ponownego i odwetowego Wehrmachtu, walki w obronie Pokoju na świecie i o utrzywanie niepodległości narodów. Zaznaczyli oni, że jedynie jedność pracowników może przyczynić się do ostatecznego zwycięstwa, i że w tym celu górnicy wspólnie z innymi pracownikami muszą się jednoczyć wokół CGT. Podkreślili oni rolę jaką odgrywa CGT w obronie interessów górników francuskich i cudzoziemskich oraz znaczenie tego związku zawodowego, do którego należą liczne szeregi mas pracujących.

Stanisław Walczak, przemawiając do Polaków, przedstawił sytuację górników dzisiejszej Polski i porównał ją do sytuacji górników z czasów sanacji, która wyzyskiwała ludzi pracy. Odzwierciedlił on osiągnięcia górników w Polsce Ludowej i ich dalszą walkę o dobrobyt, szczęście i Pokój (przemówienie St. Walczaka ukazało się w poprzednim numerze „Nowin Polskich").

PIĘKNE BYŁY POPISY ARTYSTYCZNE

Rozglądając się po sali „Maison du Peuple", miło było patrzeć na uśmiechnięte twarze, chociaż pomarszczone starością, polskich i francuskich starców, którzy czuli się tutaj jak u siebie. Któż to nie byłby zadowolony i szczęśliwy w dniu swego święta?...

Wesoło było wszystkim na sali, gdzie przygrywała muzyczka i można było przysłuchiwać się polskim i francuskim piosenkom.

Przed rozpoczęciem części artystycznej, każdy starzec został poczęstowany lampką wina „tradycyjnym" cygarem i brał udział w losowaniu pożytecznych podarunków. Podarunki te zostały zebrane wśród kupców miejscowych, którym organizatorzy święta górników serdecznie dziękują.

Dzieci w wieku szkolnym pod kierownictwem miejscowej nauczycielki M. L. rozpoczęły program artystyczny i popisały się tańcami, śpiewem, inscenizacjami i wierszami.

Na święcie tym wszyscy z uwagą podziwiali nowoutworzony przez miejscową młodzież zespół taneczny, który wystąpił z pięknymi polskimi tańcami ludowymi i baletem. Te tańce ludowe podobały się Francuzom, a zwłaszcza Polakom, którym przypomniały dalekie, miłe i drogie strony ich Ojczyzny.

W części artystycznej wziął również udział zespół francuski, który wystąpił z tańcami, akrobacjami i śpiewem.

8.250 FR. NA TRZY MIESIĄCE

Podczas uroczystości mieliśmy sposobność rozmawiać ze staruszką polską, Marciniak Wiktorią, która ma lat 79 i jest wdową po górniku od lat 6. Staruszka ta jest już 30 lat we Francji, nie otrzymuje po mężu górniczej pensji jak wielu górników, którzy pracowali w kopalniach Westfalii i nie mają dziś prawa do knappschaftu, o który walczy CGT. Powiedziała nam ona: „Żyję z synem, który jest niemową i który nie jest zdolny do pracy. Nie mieszkam w domu kopalnianym, bo nie mam prawa choć mój mąż pracował w kopalni. Oboje żyjemy zaledwie, za te 8.250 fr., które otrzymuję na 3 miesiące od gminy, z kasy starości. Chciałabym — zwierzyła się dalej miła staruszka — zobaczyć jeszcze mego syna, który pracuje w kopalni w Polsce i który ma na pewno prawo, nie jak ja tutaj, do węgla, do domu, do ubezpieczenia i na starość do pensji.

Nie tylko wdowa Marciniak znajduje się w takim położeniu materialnym, ale również i wdowa Kierliuszka Maria, której mąż zmarł w 1937 roku. Ona również otrzymuje tylko 8.250 fr. na trzy miesiące, co jest niewystarczające.

Wdowa Kierliuszka cieszy się bardzo, że zaproszono starców na to święto. Zadowolona była, że w losowaniu wygrała parę ciepłych pantofli na zimę. Wdowa Matujaszczyc Antonina, która liczy lat 72, była również zadowolona z tego, że mogła podziwiać naszą młodzież, która z własnej inicjatywy utworzyła zespół taneczny i która wykonała polskie tańce ludowe.

NIEZATARTE WSPOMNIENIA

— Jesteśmy — mówiły staruszki — bardzo zadowolone z tego, że urządzono dla nas to święto z którego pozostanie niezatarte wspomnienie. Starcy i górnicy są zadowoleni, że o nich nie zapomniano i z niecierpliwością oczekują następnego roku, aby znów doczekać się takiej miłej i wspaniałej Barburki.

Dzień świąteczny górników w Noeux les Mines zakończył się wielką zabawą taneczną, ku ogólnej radości górników i młodzieży.

N. D.

Moment poczęstunku starców na Barburce w Noeux les Mines, w dniu 4 grudnia 1953 r.

Apel C.G.T.

w sprawie 133 fr. najniższej zagwarantowanej stawki zarobków oraz ogólnej podwyżki płac

Biuro CGT opublikowało ostatnio komunikat następującej treści:

Odrzucając propozycję prawa, ustalającego najniższą zagwarantowaną stawkę płac w wysokości 133 fr. na godzinę, rząd i większość parlamentu francuskiego zamanifestowały wolę przeciwstawienia się wszelkiemu polepszeniu warunków materialnych klasy robotniczej.

Kpią sobie oni w ten sposób z większości Komisji Umów Zbiorowych, która żądała, aby najniższa, zagwarantowana stawka płac międzyzawodowych wynosiła 23.000 fr. miesięcznie, bez stosowania potrąceń strefowych.

Zlekceważyli oni również jednogłośnie zdanie robotniczych przedstawicieli tej Komisji, którzy przypomnieli, iż legalny dzień roboczy nie może przekraczać 8 godzin czyli 173 godzin miesięcznie, na skutek czego najniższa, zagwarantowana stawka płac powinna być ustalona w wysokości 133 fr. na godzinę.

Jest to rewindykacja wszystkich pracowników i od nich jedynie zależy osiągnięcie sukcesu.

Opierając się na doświadczeniu, wynikającym ze strajków sierpniowych, pracownicy w jedności zastosują odpowiednie środki, które pozwolą im odnieść zwycięstwo swych słusznych rewindykacji.

Celem przyśpieszenia tego zwycięstwa, Biuro Konfederalne na zebraniu z 2 bm. postanowio:

Apelować do wszystkich organizmów syndykalnych CGT, aby wzięły pod uwagę, że dominującą sprawą pracowników jest natychmiastowe polepszenie ich bytu, w konsekwencji czego należy przede wszystkim uzyskać 133 fr. godzinnego, najniższego zagwarantowanego zarobku.

Tak więc rewindykacja ta, ściśle związana z ogólną podwyżką płac i pensji oraz ze zniesieniem stref zarobkowych, powinna znajdować się na pierwszym planie działalności ekonomicznej i społecznej wszystkich organizmów CGT i działaczy.

Żądać należy od wszystkich Federacji, Unii departamentalnej, syndykatów i sekcji syndykalnej, aby w ramach swych specyficznych rewindykacji wzmogły akcję o podwyżkę zarobków i pensji.

CGT wzywa do prowadzenia nieustannej walki w przedsiębiorstwach, biurach, sklepach, administracji oraz wśród robotników, rolnych celem zmuszenia pracodawców do przyznania najniższej stawki zarobków 133 fr. na godz. jak również odpowiedniej podwyżki płac ogółu pracowników.

Należy działać w myśl zjednoczenia wszystkich pracowników z perspektywą przyszłej, potężnej i decydującej akcji.

Zgodnie z pełnomocnictwem mu powierzonym, Biuro Konfederalne przedsięweźmie wszelkie środki dla skoordynowania wszystkich akcji, dla zgrupowania wszystkich sił klasy robotniczej, zdecydowanej do uzyskania 133 fr. na godz., dla zagwarantowania, że jednościowa akcja pracowników nie będzie wydana na pastwę forteli lub zdrady.

CGT będzie również walczyć o uzyskanie dla bezrobotnych świadczeń równających się 75 proc. zagwarantowanego zarobku, jak również o opłacanie na tej samej zasadzie każdej nieprzepracowanej godziny dla częściowo-bezrobotnych.

Biuro CGT jest pewne, że klasa robotnicza, dzięki swej jedności, zmusi do przyznania pracownikom reklamowanych 133 fr. na godzinę, chociaż rząd i większość parlamentu żądania te odrzuciły".

Wspólna akcja komunistów i socjalistów w Aubervilliers na rzecz strajkujących robotników w zakładach Kuhlmanna

Strajk pracowników fabryki „Kuhlmann" w Aubervilliers (Seine) trwa od 20 dni. Pracownicy ci jednogłośnie zadecydowali nadal prowadzić akcję. Popierani są oni solidarnie przez pracowników wszystkich miejscowych przedsiębiorstw, przez gminę, przez niemalże cale społeczeństwo miejscowe, jak o tym świadczy poniżej umieszczony apel sekcji socjalistycznych i komunistycznych podpisany przez sekretarzy tych sekcji:

„140 robotników fabryki „Kuhlmann" w Aubervilliers (Seine) strajkuje, aby uzyskać minimalną płacę w wysokości 133 fr. na godzinę, która staje się z dnia na dzień rewindykacją wszystkich pracowników.

„Rewindykacja ta, w obronie której stoją w Zgromadzeniu Narodowym komuniści i socjaliści, będzie zwycięsko narzucona dzięki aktywnej solidarności robotniczej, której przykład dają pracownicy i ludność naszej miejscowości.

„Przedstawiciele sekcji socjalistycznej i komunistycznej zgodzili się na organizowanie tej solidarności i na jej rozszerzenie apelując w tej sprawie do wszystkich innych organizacji miejscowych.

„Komuniści i socjaliści apelują do pracowników, aby uczynili wszystko co będzie w ich mocy, celem zebrania funduszów i artykułów żywnościowych koniecznych dla strajkujących pracowników, dla ich rodzin oraz, celem skłonienia trustu Kuhlmanna do przyznania podwyżki zarobków.

„Organizujcie wszędzie akcję solidarnościową, aby przyjść z pomocą strajkującym i ich rodzinom w walce aż do zwycięstwa".

Liczne osobistości, jak pastorzy Hoibuan i Herren - Schmidt, odpowiedział już przychylnie na ten apel.

W SKRADZIONYM AUCIE

Robotnik rolny, Fleury Vacossin, lat 27, z Froyelles (P. de C.) skradzionym autem jechał w stronę Cote d'Azur.

Ten przywłaszczony elegancki pojazd miał posłużyć mu dla oczarowania i zdobycia — jak się wyraził — upatrzonego już „obiektu"...

Niestety, gdy był już bliski celu... policja go aresztowała.

Wola jedności pracowników w walce o zasadnicze rewindykacje zatacza coraz szersze kręgi

— stwierdził Benoit Frachon na kongresie kolejarzy

Na kongresie kolejarzy, który odbył się ostatnio w Paryżu, Benoit Frachon, generalny sekr. CGT., w imieniu Biura Konfed. CGT wygłosił obszerne przemówienie. Ze względu na ważność tego przemówienia, wskazującego na wielką rolę jedności robotniczej, poniżej zamieszczamy w tłumaczeniu jego wyjątki.

PO STRAJKACH SIERPNIOWYCH

Frachon podkreślając, że strajki sierpniowe *„są egzaltującym etapem walki, którą klasa robotnicza prowadzi od przeszło 6 lat"* — stwierdza:

„W przeciwieństwie do tego, co o nich myślą niektórzy, strajki te nie są odosobnionymi epizodami, buntem nędzy bez jutra, jak chcą tego dowieść ci, którzy się ich obawiają i pragną dodać sobie otuchy".

Według Frachona, jest to nowy etap wytrwałej walki klasy robotniczej, prawdziwy i zdecydowany wyraz woli mężczyzn i kobiet, którzy chcą zmiany polityki. Strajki te z mocą świadczyły o ogromnym postępie idei zrealizowania jedności wśród pracowników.

„Pomimo zdrady przywódców FO i CFTC, wzmaga się wola jedności.

W walce powstały nowe więzy przyjaźni i braterstwa, które już nigdy nie zostaną zerwane".

Frachon wyjaśnił następnie w jaki sposób strajki te wzmogły ufność klasy robotniczej w swą siłę, a jak jednocześnie wzbudziły obawę wśród burżuazji.

„Nieopatrzne słowa kół rządzących i kapitalistów zapewniające, o poskromieniu klasy robotniczej, zostały zmiecione przez trzytygodniowy strajk, który wzbudził podziw wszystkich i przez walkę prowadzoną w całkowitej jedności przez miliony zarobkujących — mówił prelegent.

Strajki sierpniowe miały bardzo poważne skutki, mianowicie:

Rząd nie mógł wprowadzić w życie swych dekretów, w tej formie jaką przewidział, został zmuszony wstrzymać również te, które były w toku przygotowania.

Pracownicy zdobyli przeświadczenie, że idą ku nowym i decydującym sukcesom.

W chwili gdy klasa robotnicza wykuwa jedność i stara się znaleźć sposób jej zrealizowania, w łonie wszystkich partii burżuazyjnych i w łonie każdej z nich manifestuje się rozłam.

Nie ma ani jednego problemu, rozpatrywanego w Parlamencie, który by nie uwydatnił tego rozłamu. Czy to chodzi o problemy polityczne jak wojna w Viet Namie, plan Marshall'a lub umowy bońskie i paryskie czy też o problemy wewnętrzne jak dyskusja na temat budżetu, która została odesłana do komisji.

W ub. r. — mówi dalej Frachon — *dyskusja budżetu nie przedstawiała żadnych trudności. W tym roku natomiast, na skutek strajków budżet Poczt i Telegrafów (PTT) został odesłany do komisji.*

Podobnie dzieje się w sprawie dotyczącej Oświaty Narodowej i to „na skutek 24-godzinnego strajku nauczycieli strajku, który odbył się wśród ogólnej sympatii".

Pracownicy czują, iż chociaż jeszcze wszystko nie zostało osiągnięte istnieją ogromne możliwości zwycięstwa.

CGT, wszystkie jej organizmy i wszyscy jej działacze uważają przygotowanie tego zwycięstwa za sprawę honoru.

Podwyżka płac, pensji, świadczeń i emerytur zajmuje nas w pierwszym rzędzie.

Pracodawcy twierdzą, że nie mogą przyznać tej podwyżki — niechaj czerpią ją z swych olbrzymich zysków.

Rząd twierdzi, że nie może podwyższyć pensji, niechaj zrealizuje to czego domagają się prawie wszyscy Francuzi: Rokowania i pokój w Viet Namie. I niech zaprzestanie czynić z Francji wasala amerykańskich kapitalistów, którzy wymagają od niego, aby wyciskał z ludu wszystkie soki i pogrążył go w nędzy, celem przygotowania wojny, która pozwoli kapitalistom amerykańskim zawładnąć światem.

Benoit Frachon przypomina, że CGT poleciło wszystkim swoim działaczom prowadzić zaciętą walkę o 133 fr. na godz. gdyż istnieją miliony pracowników, którzy zarabiają mniej, należy im więc koniecznie przyjść z pomocą.

JEDNOŚĆ AKCJI

Benoit Frachon następnie wyjaśnia pozycję CGT na temat problemu jedności akcji:

„CGT zawsze znajdowała się na czele ruchu o jedność akcji. W przyszłości czynić to będzie w nadchodzących walkach. Będzie ona prowadziła akcję zgrupowania wszystkich pracowników, wszystkich działaczy, wszystkich organizacji, które szczerze i uczciwie są zdecydowane do walki bez kompromisów, bez podstępnych i zdradzieckich forteli, celem zapewnienia zwycięstwa.

Lecz jednocześnie tak jak to zawsze czyniła CGT, będzie demaskować, nie szczędząc nikogo, tych wszystkich, którzy chcą zdradzać interesy klasy robotniczej w zamiarze przyjścia z pomocą kapitalistom i rządom reakcyjnym, jak to miało miejsce podczas strajku sierpniowego.

Lojalnie będzie ona współpracować z tymi, których jedyną troską będzie przyczynić się do zwycięstwa pracowników".

Benoit Frachon położył szczególny nacisk na powstawanie i rolę komitetów jedności akcji.

Na zakończenie swego przemówienia Frachon, gorąco oklaskiwany przez audytorium powiedział:

„Patrząc na wasz Kongres jestem przekonany, że potraficie dokonać wielkich rzeczy, że dacie dużo dobrych przykładów klasie robotniczej".

Uwaga starcy i wdowy

ZAPISY NA POMOC ZIMOWĄ

SALLAUMINES (P. de C.) — Zapisy na Pomoc Zimową przyjmowane są: 13-ka Sallaumines — u ob. ob. Putki lub Bączkowskiego; 5-ka Sallaumines — u ob. Derdy; 4-ka Sallaumines — u ob. Kamalskiego.

Do zapisu należy przynieść książeczkę pensyjną, kartę identyczności i zaświadczenie rejestracyjne. Zapisy przyjmowane są we wszystkie dni, tak samo w sobotę i niedzielę. **Komitet**

× × ×

AUBY-ASTURIES, PONT de-la-DEULE, LEFOREST, COURCELLES, VILLERS (Nord). — Starcy i wdowy z wyżej wymienionych miejscowości, chcący skorzystać z jednorazowej zapomogi w ramach Pomocy Zimowej, proszeni są o zgłaszanie się do miejscowych wolontariuszów PCK.

W razie gdy w danej miejscowości nie ma wolontariusza PCK, należy zgłosić się na następujący adres: KACZMAREK Józef, 35, Cite Justice, AUBY (Nord). Interesantów przyjmuje się o godz. 15.30.

Do zapisu należy przynieść książeczkę pensyjną i dokumenty polskie.

Delegat okręgowy PC
J. Kaczmarek

× × ×

ROUVROY - NOUMEA. — Zapisy na Pomoc Zimową P.C.K. odbędą się w środę 16 i czwartek 17 grudnia bież. roku na merostwie Noumea od godz. 15-tej. Zapisywać się mogą starcy i wdowy po górnikach, którzy nie przepracowali 15 lat w kopalniach francuskich. Należy przynieść zaświadczenie rejestracyjne i książeczkę pensyjną.

Wolontariusz P.C.K.

× × ×

LENS (P. de C.) — Zapisy na Pomoc Zimową przyjmują do dnia 20 GRUDNIA br. ob. ob. KONARKOWSKA S. 4, rue Seraphin-Cordier (dawniej bank PKO), w Lens, oraz BRACISZEWSKI E. 20, rue Thenard — Lens, szyb 14-ty. Zapisywać się można codziennie od godz. 15-tej do 18-tej. Do zapisu należy przynieść książeczkę pensyjną, poświadczenie rejestracyjne i dowód tożsamości.

Mogą zgłaszać się: starcy, którzy przekroczyli 60 lat i których dochód kwartalny nie przewyższa 19.000 fr. dla samotnego i 23.000 fr. dla żonatego; staruszki powyżej 55 lat i które pobierają zasiłki kwartalne nie przekraczające 16.000 fr.

W niedzielę, 27 grudnia br. odbędzie się
w LE GUA (Aveyron), w MAISON DU PEUPLE
GWIAZDKA DLA DZIECI POLSKICH
Z CRANSAC - AUBIN I OKOLICY
W programie uroczystości film polski
„ZA NAMI PÓJDĄ INNI"
Zaprasza się wszystkie dzieci i rodziców z Cransac-Aubin i okolicy
WSTĘP WOLNY — POCZĄTEK O GODZ. 14-ej

POWÓDŹ W GAILLAC

Jak już „Nowiny Polskie" doniosły, z powodu wylania rzeki Tarn, od powodzi ucierpiały liczne okolice. Na zdjęciu: zalana miejscowość Gaillac. (Fot. Eclair-Mondial)

Z życia reemigrantów z Francji

MARYNARZ ZŁOTEJ ODZNAKI

REPORTAŻ Z POLSKI

„OLSZTYN" jest jednym ze statków polskiej marynarki handlowej. Spotkasz go czasami w porcie hamburskim czasami w Casablance, innym znów razem na Lazurowym Wybrzeżu. Wśród załogi tego statku znajduje się Stanisław Maltazar, radiotelegrafista odznaczony niedawno złotą marynarską odznaką.

OCZEKIWANIE

Było to któregoś pięknego popołudnia. W domu pana Stanisława jak zwykle siadano do obiadu : 9-letnia Odilka zarzuciła do tyłu swe piękne czarne warkocze, młodsza Zuska wdrapała się oczywiście na kolana mamy.

— Poczekamy jeszcze chwilę, dziewczynki — powiedziała matka wskazując na zegar — Powinien już być...

Za każdym szmerem Odilka zrywała się z miejsca, biegła do drzwi, otwierała je i zawiedziona wracała.

— Odilko, zagraj coś — poprosiła matka — Wiesz, jak ojciec bardzo lubi, gdy grasz na pianinie w chwili jego powrotu.

Odilka chętnie, podeszła do pianina. Grała z pamięci. Naj pierw piosenkę o bosmanie, którą zapamiętała z polskiego filmu o młodych marynarzach, a który nazywał się „Załoga", później jakąś rozlewną melodię marynarską, której się nauczyła od kolegi ojca. Gdy grała hymn marynarzy, gdy uderzała ostatnie akordy ktoś bezszelestnie otworzył drzwi.

Niezauważony do pokoju wszedł ojciec. Mała Zuska pierwsza zauważyła ojca. Zsunęła się z kolan matki, i gdy ta podniosła głowę zauważyła ojca. Okrzyk radości Zuski, która obłapywała ojca swymi malutkimi rączkami, zlał się z radosnymi powitaniami matki i Odilki.

Choć wiedziały dokładnie, że o godzinie 12 „Olsztyn" wpłynie do portu gdańskiego, choć wiedziały, że ojciec będzie w domu około czwartej, radowały się, jakby była to niespodzianka.

— Nic dziwnego — wyjaśnia pani Irena, żona Stanisława Maltazara — Tęskniłyśmy za tobą przez dwa tygodnie...

Ale małżonek nie dziwi się. Jest sam wzruszony : po czternastodniowej rozłące jest tak przyjemnie w domu, przy stole, z żoną i dzieciakami...

W ogóle — aż dziwne — jak mógł Stanisław Maltazar zostać marynarzem ! Opuszczać dom na dwa, trzy tygodnie, a czasami nawet na dwa miesiące ! Przecież zawsze, jak wyjeżdża, tęskni, martwi się, czy aby się coś złego w domu nie stało...

— I mnie też smutno bez ciebie — mówi zawsze przed odjazdem pani Irena — i ja z niecierpliwością czekam...

I zawsze dzień, w którym statek przybywa do portu jest w domu Maltazarów świętem: obojętnie, czy jest to poniedziałek, czy też sobota. Oczekiwanie skończyło się — można i należy je zakończyć radosną domową ucztą !

OD PASAŻERA DO MARYNARZA

Maltazarowie nie byli w Polsce przez kilkanaście lat : rodzice Stanisława wyemigrowali za chlebem, gdy Stasio miał kilka lat. Ale po wojnie postanowił przyjechać razem z rodziną. Mieszkali wówczas koło Paryża. Wiodło się im zupełnie dobrze.

— Ale cóż z tego — wspomina pan Stanisław — kiedy człowiek tęsknił za Ojczyzną, kiedy był ciekaw swego kraju ! Tak też i przyjechaliśmy... Acha, byłbym zapomniał : przyjechaliśmy nieco inną drogą, niż nasi znajomi i przyjaciele. Gdy oni wracali do kraju pociągami my powróciliśmy statkiem, przez morze ! Bo — widzicie — ja od dziecka interesowałem się morzem, tęskniłem za nim, a nie miałem do niego dostępu. Więc jak tylko nadarzyła się gratka morskiej podróży, gdy otrzymałem bilet na „Batorego" — natychmiast, nawet z poważnymi stratami wywołanymi pośpiesznym wyzbywaniem się ruchomości starego domu, podążyliśmy do kraju.

— Proszę sobie wyobrazić — dodaje pani Irena — że mąż męczył pytaniami przez całą drogę marynarzy z „Batorego" oficerów i nawet kapitana. Ciągle dopytywał się ich, w jaki sposób może stać się marynarzem.

— Bo przecież byłem stary. — usprawiedliwia się pan Stanisław — We Francji nawet ze mną gadać nie chcieli — tam na marynarzy uczy się młodzież najwyżej w wieku 18 lat ! A u nas, choć mi już dawno trzeci krzyżyk stuknął — zostałem przyjęty na kurs i teraz pływam, tak jak tego przez całe życie pragnąłem...

— A ja na tym cierpię — z komiczną powagą pożaliła się pani Irena. — Nie ma ciebie najmniej przez dwa tygodnie...

— Ale za to jak przypływamy do portu, to jestem w domu przez cały tydzień ! Czyli co miesiąc mam urlop !

Długo by się małżonkowie mogli przekomarzać i sprzeczać. Ale obiad czekał. Smaczny, domowy, z kilku dań — widać, że przygotowany przez kochającą żonę dla stęsknionego za domową kuchnią męża. Obiad podawała Odilka, uczennica III klasy szkoły muzycznej w Gdańsku.

O Odilce, o inteligentnej dziewczynce, w której oczach błyszczą diabliki wesołości, trzeba koniecznie powiedzieć parę słów osobno : gdy przyszła do szkoły, jej rówieśniczki były już w drugiej klasie. Odilka nie tylko je dogoniła, ale jeszcze przegoniła w ciągu roku o jedną klasę !

— Profesorowie twierdzą, że ma duży talent — chwali się swą pociechą matka. — Wróżą jej dużą muzyczną przyszłość.

— O ile będzie starannie i dużo pracowała — uzupełnia ojciec.

INNE RADOŚCI

Zupełnie innych radości przysparza rodzicom mała Zuska. Włazi bezceremonialnie na kolana, chwyta za włosy, ciągnie na ziemię i chce, by się z nią bawiono w „pociąg" „budowniczych", „wilka i owce" i inne zabawy, które wymyśla niestrudzona w tej mierze pani Irena.

— Czym ma się martwić — mówi z uśmiechem Stanisław Maltazar o swej żonie. — Przynoszę do domu tyle pieniędzy, że w ciągu dwóch miesięcy na przykład kupiliśmy pianino, mamy ładne, trzypokojowe mieszkanie, całkowicie umeblowane na nowo, ubrań dosyć, mimo, iż na jedzenie nigdy sobie nie żałowaliśmy. To i ma humor na zabawy z dzieciakami... Tym bardziej, że i dzieci kłopotu nie przysparzają, raczej same radości...

Porównanie życia pana Stanisława i jego rodziny, do życia marynarza przed wojną daje nam obraz zmian, szalonych zmian, jakie zaszły i w tym zawodzie.

Ale nie tylko to jest ważne : ważne jest również to, że potomek rodziny, która musiała szukać chleba za granicami Polski ma go teraz pod dostatkiem ! I to grubo nasmarowanego masłem !

A. C.

OŚRODKI WCZASÓW MIEJSKICH PRZYGOTOWANE DO SEZONU ZIMOWEGO

W Warszawie ośrodki wczasów zimowych są już w pełni przygotowane na przyjęcie wczasowiczów.

W parku na Bielanach poszerzono, podwyższono i całkowicie wyremontowano skocznię narciarską oraz oczyszczono tory saneczkowe. Powiększono liczbę nart do 500 i łyżew do 200. Dużym udogodnieniem dla narciarzy jest rozbudowanie przechowalni nart.

Remont urządzeń sportowych przeprowadzono również w Powsinie. Tutaj dużą atrakcją dla wczasowiczów będą — urządzane przy odpowiedniej pogodzie — kuligi saneczkowe.

W tych dniach przekazano do użytku, po gruntownym remoncie krytą pływalnię przy ul. Wolskiej. W pływalni tej zainstalowano między innymi nowe urządzenia do filtrowania wody i nowe wentylacje.

«GARAŻE DLA ROWERÓW»

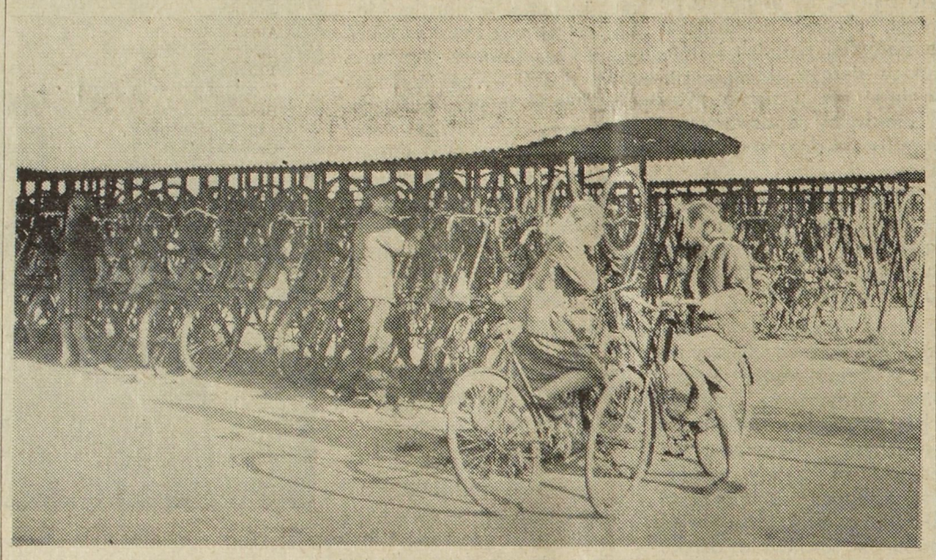

„Garaże" dla rowerów, hotel robotniczy, żłobek, przedszkole, sklepy i stołówki — wszystkie te urządzenia socjalne Zakładów Obuwniczych w Otmęcie sprawiają, że życie robotników staje się z każdym dniem łatwiejsze i radośniejsze.

Sprzęt medyczno-sanitarny polskiej produkcji

Wystawa w Warszawie

W salach kameralnych Teatru Narodowego w Warszawie otwarta została interesująca wystawa sprzętu medycznego i weterynaryjnego, produkowanego w Polsce przez spółdzielnie sprzętu medycznego.

Bogaty asortyment wystawionych narzędzi i sprzętu medycznego i weterynaryjnego obejmuje wiele działów i specjalności. Od precyzyjnych wag analitycznych do wielkich autoklawów elektryczno - parowych, od łóżek ortopedycznych — do drobnych narzędzi chirurgicznych, od szpitalnych mebli do lamp bezcieniowych — wszystko imponuje tu starannością wykonania i celowym przystosowaniem do potrzeb lekarza i chorego.

Osobne stoisko zajmuje telewizja, Zaznajamiamy się tu z produkowanym przez jedną ze spółdzielń aparatem telewizyjnym.

Wśród eksponatów wiele jest takich, które sprowadzano z zagranicy, a które wchodzą obecnie do masowej produkcji w Polsce. Należą do nich wagi analityczne z tłumieniem powietrznym i niezmiernie precyzyjnego wykonania wymagające odważniki do tych wag, diatermia krótkofalowa, zestawy do przetaczania krwi, aparaty do mierzenia ciśnienia krwi, aparaty Kocha, suszarki elektryczne, przyrządy do wlewań podskórnych, kasety do błon rentgenowskich, wiele przyrządów weterynaryjnych, służących m. in. do szeroko stosowanej w nowoczesnej hodowli bydła sztucznej inseminacji (sztucznego zapładniania) i wiele innych.

Wszystko to jest dziełem polskiego robotnika, technika, inżyniera.

Zaspokajając w wielu dziedzinach zapotrzebowanie krajowe, spółdzielczość sprzętu medycznego produkuje również na eksport, m. in. termostaty, wagi, hygrometry i barometry.

Spółdzielnie sprzętu medycznego wykonują dziś ok. 40 — 50 procent krajowej produkcji, produkcji stale rosnącej. Podajmy dla przykładu, że jeżeli w roku 1952 dały one 900 strzykawek, dziś produkują ich 5.000 rocznie.

Krajowy Związek Branżowy

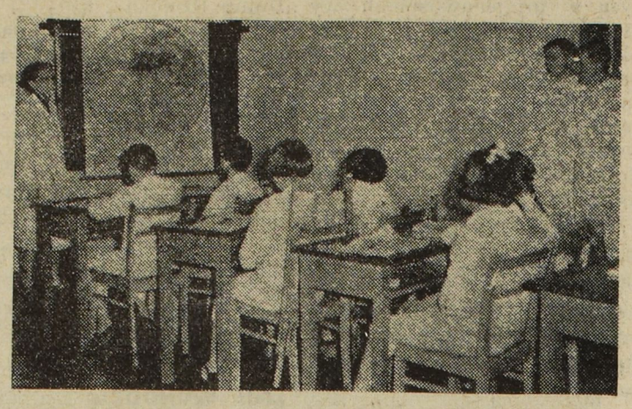

Polska nie jest już dziś bezsilna wobec choroby Heine Medina. Istnieje obecnie w Polsce 7 zakładów, w których leczone są następstwa tej poważnej choroby. Na fot.: dzieci podczas lekcji w Zakładzie Rehabilitacyjnym w Busku-Górce

Spółdzielni Sprzętu Medycznego jest placówką stosunkowo bardzo młodą. Powstał on dopiero w połowie ub. roku, kiedy to wyłoniono spośród istniejących spółdzielni dwadzieścia kilka zakładów, z których część tylko produkowała dotąd sprzęt medyczny i wciągnięto je do pracy na tym tak ważnym odcinku.

Sądząc z wystawy, spółdzielczość produkująca sprzęt medyczny może się poszczycić poważnymi osiągnięciami zarówno w dziedzinie wzbogacania asortymentu jak i podnoszenia jakości. Przejrzysty układ wystawy i estetyczna kompozycja ułatwiają zapoznanie się, przede wszystkim lekarzy, z tą pomyślnie rozwijającą się dziedziną naszej produkcji. Dodajmy, że spółdzielnie w wielu wypadkach (np. gdy idzie o przyrządy ortopedyczne) bezpośrednio współpracują z lekarzami danej dziedziny, zasięgając rad praktyków lecznictwa.

M. M.

Państwo umarza osadnikom pożyczkę na zagospodarowanie się

Prezydia powiatowych rad narodowych na Ziemiach Odzyskanych i w innych województwach, objętych akcją osiedleńczą, przystąpiły do umarzania części pożyczek (tzw. pożyczek umarzalnych), udzielonych osadnikom na zagospodarowanie się, a więc pożyczek na zakup krów, koni, prosiąt itp. Z umorzenia pierwszej raty pożyczek korzystają osadnicy — gospodarze indywidualni, którzy objęli wolne gospodarstwa oraz członkowie spółdzielni produkcyjnych, którzy wstąpili do spółdzielni produkcyjnych na terenach objętych akcją osiedleńczą w 1952 r.

Ostatnio uchwałą Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Zielonej Górze 18 przodującym osadnikom pow. Zielona Góra umorzono pierwszą ratę pożyczek, otrzymanych od państwa na zagospodarowanie się na ziemi lubuskiej.

Np. Mieczysław Andrzejewski otrzymał decyzję umorzenia sumy 800 złotych. Kiedy w 1952 r. przyjechał z woj. łódzkiego do gromady Bobrowniki w pow. Zielona Góra nie miał żadnego inwentarza. Państwo dopomogło mu w zagospodarowaniu się, udzielając pożyczki na zakup konia, krowy i świń.

Dzięki tej pomocy i usilnej pracy, Andrzejewski na swojej 9-hektarowej gospodarce ma obecnie 2 konie, 2 krowy, 2 jałówki, 4 świnie, hoduje również owce i drób.

Innemu osadnikowi — Zygmuntowi Sonikowi, zamieszkałemu w gromadzie Świdnica umorzono 1.700 zł. pożyczki, którą otrzymał na zakup inwentarza. Na 8-hektarowym gospodarstwie ma on obecnie konia, krowę i jałówkę oraz kilka sztuk trzody chlewnej.

W pracowniach polskich uczonych

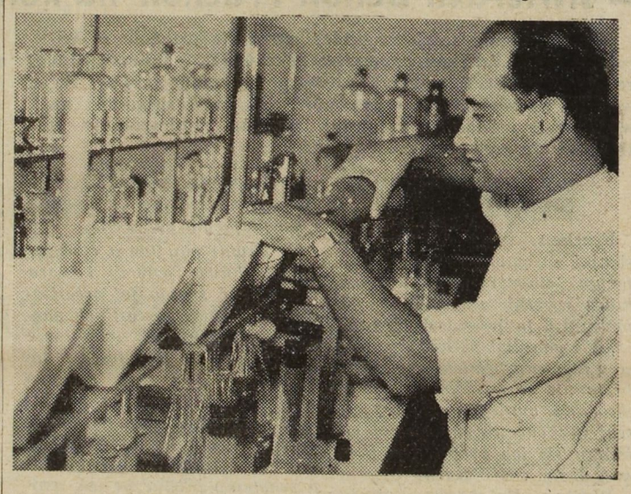

Naukowcy Zakładu Chemii Rolnej — Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie prowadzą obecnie badania nad nowym nawozem sztucznym — termofosfatem mającym zastąpić używaną dotychczas supertomasynę. Nowy nawóz jest znacznie tańszy w produkcji i pozwala na dużą oszczędność sody - składnika supertomasyny. Równocześnie z pracami laboratoryjnymi przeprowadzane są doświadczenia w jednym z majątków PAN. Na zdjęciu : Mgr. Roman Wojtas przeprowadza analizę gleby.

MARIAN BIELICKI

TYSIĄCE KM. PAPIERU BIELSZEGO NIŻ ŚNIEG PŁYNIE Z KANTONU NA CAŁE CHINY

Tuż za bramą fabryczną droga się rozdwaja, niby wody rzeki omywające czarowną wysepkę. Wielki, kolisty klomb płonie kwiatami. Karłowate drzewa rosną szpalerami wzdłuż ścieżek prowadzących ku oszklonemu domowi, wspartemu na czerwonych kolumnach.

Z wysokości schodów można ogarnąć spojrzeniem rozległy teren „kantońskiej fabryki papieru" — hale połyskujące świeżością cegieł, klatki rusztowań opinające nieukończone jeszcze mury, wędrujące nad drzewami ramiona wielkich dźwigów i dalej — za żywą ścianą bambusowego zagajnika nowe, białe domy mieszkalne osiedla robotniczego.

Między halami i zabudowaniami krzątają się ludzie. Nieprzerwanym potokiem płynie wapno i cement, żelazo i cegły — aby szybciej rosła fabryka, aby prędzej ruszyły nowe zespoły maszyn ,aby więcej papieru przewoziły ciężarówki, oczekujące teraz pod rampami nowowzniesionych zakładów.

WRAZ Z FABRYKĄ ROSNĄ LUDZIE

W maszynowni syk pary miesza się z miarowym postukiwaniem pomp. Ho Cziun-jin otoczony grupką młodych robotników pokazuje im jakiś rysunek w książce. Młodzi idą za chwilę na lekcje i stary majster kontroluje swoich pupilków. Trzeba im pomóc, wytłumaczyć, odpowiedzieć... Taki na przykład Czan Bi — nigdy maszyny z bliska nie oglądał. Żył jak się da i z czego się da od drugiego roku życia, odkąd ojciec jego zmarł nie doczekawszy się miejsca w szpitalu. Czan Bi zdobył stałą pracę dopiero po wyzwoleniu — dźwigał ciężary, pomagał odbudowywać fabrykę, zniszczoną w czasie okupacji japońskiej, zdewastowaną i rozszabrowaną przez kuomintangowców. A teraz Czan Bi został przyjęty do maszynowni — uczy się w pracy i na kursach technicznych.

— Za rok — majster Ho Cziun-jin mruga doń porozumiewawczo — nasz mały Czan będzie pierwszorzędnym mechanikiem.

Majster Ho Cziun-jin jest jedną z najpopularniejszych postaci w fabryce. Jemu — w wielkiej mierze — zawdzięczają robotnicy uruchomienie zakładów. A było to tak.

Rewindykowane po klęsce japońskich okupantów maszyny przez cały okres władzy kuomintangowskiej niszczały bezużytecznie. Kręcili się po fabryce zagraniczni inżynierowie, raz po raz mówili o zmontowaniu i uruchomieniu turbin ale na gadaniu wszystko się kończyło. Potem „spece" uciekli wraz z kuomintangowskim dyrektorem, a fabrykę — czy raczej cmentarzysko maszyn objęli w posiadanie robotnicy.

Sceptycy kręcili głowami. Turbin się nie da odremontować — brak części, brak doświadczenia... Ale Ho Cziun-jin nie słuchał narzekań. Ślęczał nad częściami turbiny, kreślił koślawe szkice, zbierał nielicznych, bardziej doświadczonych robotników, kombinował. I wreszcie po dwóch miesiącach wspólnie opracowali projekt, którego ideą przewodnią było: „własnymi siłami uruchomimy turbiny". Uruchomiona turbina dawała jednak zbyt małą ilość obrotów, pracowała nieregularnie.

Znów nieprzespane noce i niekończące się dyskusje z towarzyszami, z których zrodził się nowy projekt, z uznaniem powitany w Pekinie. Po 40 dniach turbina ruszyła.

W tym samym czasie grupa robotników pod kierownictwem majstra Su Uen-szueja montowała maszyny. Mimo oporu i sprzeciwu ze strony niedowiarków w marcu 1951 roku potężne walce zgniatały już stygnącą celuidową masę, nawijając na bęben pierwsze bele papieru.

NIE MA „TRUDNOŚCI OBIEKTYWNYCH"

Niewysoki, zwinny chłopak o ciemnej twarzy i spadających na oczy czarnych, twardych włosach, kładzie na stole u wejścia do hali plik gazet. W kilka minut potem ryk syreny obwieszcza koniec pracy pierwszej zmiany. Przy stole z gazetami gromadzą się robotnicy. Każdy biorąc gazetę do ręki próbuje szorstkimi palcami powierzchnię papieru. Maszynista Jang ogląda gazetę pod światło i, niezadowolony, kręci głową.

Zaczyna się dyskusja o jakości produkcji. Papier jest jeszcze czasem zbyt ciemny i chropawy, co utrudnia niekiedy czytelność, klisze nie są odbite tak wyraźnie jak trzeba...

Prawda, surowiec nie zawsze jest najlepszy ,lecz robotnicy nie są skorzy do zwalania winy na „trudności obiektywne". Szukają jej w swojej pracy.

— Na naszym papierze drukują gazety — mówi Jang. — Dla kogo? Dla narodu. Jeżeli damy nawet trochę złego papieru, naród będzie z nas niezadowolony. Przecież ty, Czen — zwraca się do jednego z towarzyszy — jeżeli dostanesz gazetę źle wydrukowaną, gniewasz się, narzekasz na drukarzy. A może to ty sam jesteś winien, dla siebie źle robisz...

Dyrektor U Traso-czon z zainteresowaniem przysłuchuje się gorącej dyskusji. Dyrektor jest starszym mężczyzną o twarzy zrytej zmarszczkami. Wycisnęło na niej swe piętno żołnierskie życie, partyzanckie pochody, dziesiątki bitew, w których brał udział jako szeregowiec, a potem dowódca oddziału.

Przed rokiem partia skierowała go do pracy w tej fabryce. Czy miał kiedyś cokolwiek wspólnego z papierem? Dyrektor uśmiecha się i wzrusza ramionami. Zanim poszedł do oddziału partyzanckiego był bibliotekarzem. Był konsumentem papieru, a nie producentem. Kochał książki — bo dawały wiedzę o życiu i dostarczały niezliczonych wzruszeń, uczyły go widzieć piękno, kochać je, walczyć o nie. A teraz? Teraz, jest już doświadczonym „papiernikiem". Nauczył się wiele.

— To dobrze — mówi dyrektor — że ludzie biorąc dziś gazetę do ręki sprawdzają, czy papier jest odpowiedni. To dobrze, że czują się współodpowiedzialni za wygląd gazety. Wiedzą już, że są gospodarzami wszystkiego. Często po pracy obchodzą jeszcze plac budowy nowych hal, kontrolują, co zrobiono w ciągu dnia, czasem pomagają budowlanym.

Huczą młoty, zgrzyta żelazo. Nie długo uruchomiony zostanie nowy zespół maszynowy. Spłynie z niego tysiącami kilometrów szeroka taśma papieru. Białego jak śnieg, którego nikt nigdy w Kantonie nie widział.

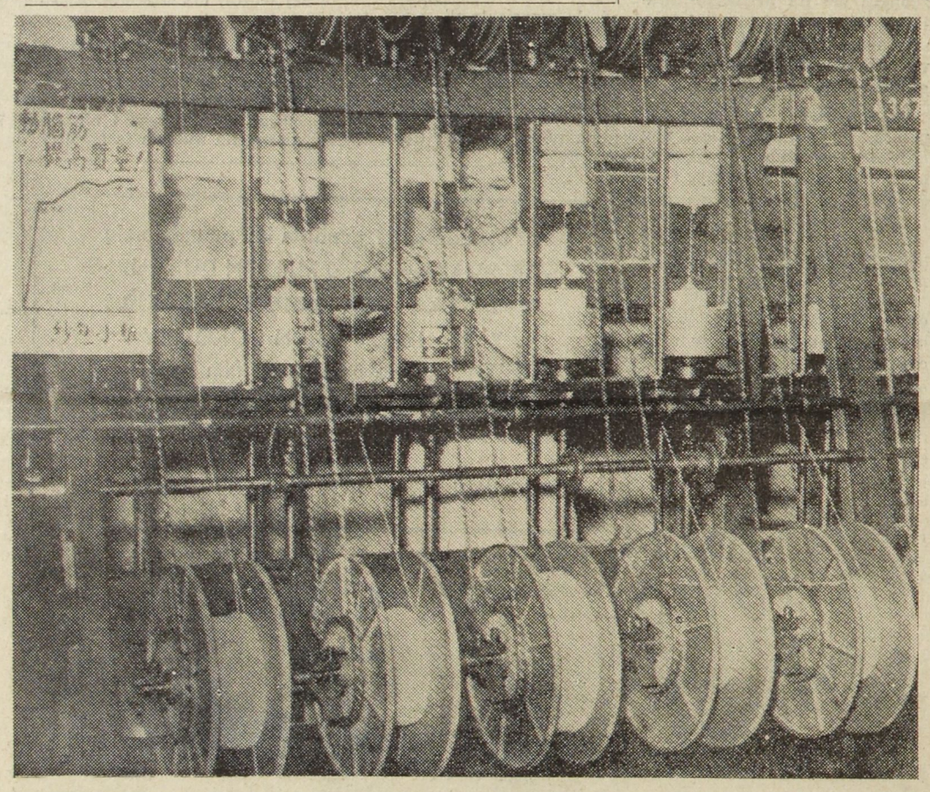

Fabryka drutów elektrycznych w Szanghaj

Teatr kukiełek pomocniczą metodą leczenia

Najpierw trzeba było napisać tekst sztuki, „satyryczno-klinicznej składanki", potem wykonać odpowiednie kukiełki, wymodelować z mokrej makulatury głowy, uszyć kostiumy. Ileż było przy tym zabawy i śmiechu, jakież nieograniczone pole do popisu dla artystycznych zdolności pacjentów ! Reżyserią zajął się z zapałem najbardziej powołany do tego pacjent Ośrodka, aktor Igor Śmiałowski.

Przez szereg dni cały Ośrodek Kliniczny żył pod znakiem przygotowującego się przedstawienia. Chorzy „wkuwali" role w każdej wolnej chwili : podczas zabiegów, w świetlicy, przy posiłkach wszyscy mówili o kukiełkach.

Premiera teatru kukiełek, na którą przybyło około 300 osób, stała się w codziennym życiu Ośrodka pewnego rodzaju „wydarzeniem". Gorąco oklaskiwano i pomysłowe kukiełki, i dowcipny tekst, i przyjemny podkład muzyczny.

Pancjenci Ośrodka Klinicznego w Ciechocinku zgodnie twierdzą, że teatr kukiełek, odwracając myśl od własnych dolegliwości, wnosząc śmiech i radość w sanatoryjną codzienność — jest doskonałą pomocniczą metodą terapii.

Toteż polecamy ją wszystkim kuracjuszom naszych sanatoriów i uzdrowisk.

BYTOMSKA FABRYKA MEBLI

Na zdjęciu : Tadeusz Chyla lakieruje kredensy kuchenne.

Wraz z potężnym rozwojem budownictwa mieszkaniowego w całym kraju, coraz bardziej wzrasta zapotrzebowanie na meble najwyższej jakości przystosowane do nowoczesnych mieszkań.

Bytomskie Fabryki Mebli obejmują kilka zakładów na terenie Śląska. W porównaniu z rokiem ubiegłym produkcja ich wzrosła o 12 proc. W roku 1954 przewidziany jest dalszy wzrost produkcji o około 6 proc.

Zakład nr. 2 w Będzinie produkuje meble kuchenne.

Obecnie przystąpiono do produkcji nowego wzoru kompletu k u c h e n n e g o, który jako „typ 1413" znajdzie się nie długo na rynku. Komplet ten składa się z kredensu, wodniarki, stołu, 2 stołków i 2 półek. Wykonany jest z drzewa sosnowego i polakierowany na biało.

PODPISANIE UMOWY HANDLOWEJ POLSKO - FIŃSKIEJ

8 grudnia 1953 r. podpisany został w Warszawie protokół regulujący wymianę handlową między Polską i Finlandią w roku 1954.

W ramach tego protokołu Finlandia dostarczy Polsce takich towarów jak: celuloza, włókno sztuczne, ruda żelazna, wyroby przemysłu maszynowego, chemikalia, różne papiery i inne. W zamian Polska dostarczy Finlandii : węgiel, maszyny i urządzenia, wyroby włókiennicze, wyroby przemysłu mineralnego i chemicznego.

B.D.I.C

SPORTOWE SPRAWY

Sportowcy piszą do «Nowin Polskich» o swej działalności w obronie granic nad Odrą i Nysą

APEL nasz, który ukazywał się ostatnio na łamach rubryki sportowej, a nawołujący młodzież bez względu na jej przekonania polityczne lub religijne do obrony granic nad Odrą i Nysą odbił się wśród wszystkich sportowców Wychodźstwa wielkim echem. Do naszej redakcji napływają już korespondencje o działalności sportowców w obronie granic nad Odrą i Nysą. Poniżej podajemy jedną z korespondencji nadesłaną nam przez kol. K. z Avion (P. de C.) o następującej treści:

„W dniu 4 bm. w Auchel (P. de C.) odbył się mecz piłkarski o puchar ofiarowany przez Stowarzyszenie w Obronie Granic nad Odrą i Nysą pomiędzy drużynami „Polonia" Auchel z P.Z.P.N.'u i Marles les Mines „Sport Ouvrier" CSPM.

Mecz ten, który ściągnął na boisko liczną publiczność, był ciekawy do oglądania. Ostateczne zwycięstwo odniosła drużyna „Polonii" Auchel, która pokonała jedenastkę Marles les Mines w stosunku 4:3. i której tym samym przypadł puchar ofiarowany przez Stowarzyszenie obrony granic nad Odrą i Nysą. Puchar ten wręczył kapitanowi zwycięskiej drużyny przedstawiciel Stowarzyszenia, który wyraził swą wdzięczność wszystkim młodym sportowcom za ich przywiązanie patriotyczne do ziem ojczystych nad Odrą i Nysą zagrożonych obecnie przez militaryzm niemiecki. Przedstawiciel Stowarzyszenia podziękował również wszystkim sportowcom za ich wkład w obronie pokoju i przeciwko wskrzeszeniu Wehrmachtu.

Młodzi sportowcy, którzy przyczyniają się do zbierania podpisów celem niedopuszczenia do ratyfikacji układów bońskich i paryskich rozumią, iż ratyfikacja tych pozwoliłaby Adenauerowi wciągnąć Francję do nowej wojny i narazić młodych sportowców, Francuzów pochodzenia polskiego służących w armii francuskiej do wojny przeciwko własnemu narodowi — Polsce Ludowej.

Na koniec przedstawiciel Stowarzyszenia nawoływał do nawiązania trwałej przyjaźni między sportowcami wszystkich klubów polskich i francuskich we Francji i jedności wszystkich Polaków (podobnie jak na boisku) celem obrony ziem piastowskich.

W czasie trwania spotkania sprzedano 81 kart wydanych przez Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą, które umożliwią wyjazd delegatów na Konferencję Krajową. Przypominamy, że konferencja ta odbędzie się w dniu 31 stycznia w Paryżu.

⁂

OD REDAKCJI: Idąc śladem kol. Kubiaka z Avion (P. de C.) oraz innych sportowców jesteśmy pewni, że jedność wszystkich nas pozwoli nam dopiąć do celu tj. obronić nasze ziemie piastowskie nie pozwolić na ratyfikację umów bońskich i paryskich, co stanowi podstawę do rozkwitu zdrowego sportu w warunkach pokojowych. Toteż jeszcze raz zwracamy się z gorącym apelem, aby cała młodzież wychodźcza stanęła u boku wszystkich tych, którzy pragną pokoju światowego.

Mistrzostwo Piłkarskie Francji

Lille (pokonany u siebie) Reims oraz St. Etienne prowadzą w I lidze

Szesnasty dzień rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Francji zatrzymał obecnego lidera Lille w jego pogoni za tytułem mistrza Francji. Lille bowiem, który dotąd nie przegrał na swym boisku poniósł w ub. niedzielę porażkę przed Reims, który wbił jedyną bramkę spotkania przez Prodocimi w 41-ej min. gry. Tak, że obecnie na czoło klasyfikacji ogólnej wysunęli się Lille, Reims oraz St. Etienne, który pokonał Nancy (3:1). Bordeaux zaś, który zremisował z Tuluzą znajduje się na czwartym miejscu o 1 punkt od liderów.

Drużynom północnym tym razem nie powiodło się. Oprócz porażki Lille, Lens zremisował w Sochaux a Roubaix przegrał w Metz (4:2) zajmując tym samym przedostatnie miejsce w klasyfikacji.

W drugiej lidze lider Sedan, dzięki swemu zwycięstwu nad Nantes (2:1) zdobył tytuł mistrza w rundzie jesiennej, Racing, który pokonał Angers (4:1) znajduje się na drugim miejscu wraz z Lyonem, który zremisował z Ales! Troyes zmiażdżył Rennes (8:1) i tym samym jest na czwartym miejscu w tabeli wraz z Rouen pokonanym przez Red Star (2:0). Valenciennes przegrał jeszcze swój mecz u siebie w walce z Toulon (1:2).

I LIGA

Reims — Lille	1:0
Bordeaux — Toulouse	0:0
St. Etienne — Nancy	3:1
Strasbourg — Nice	2:2
Monaco — Nimes	2:0
Sochaux — Lens	1:1
Sete — Marseille	2:1
Metz — Roubaix	4:2
Stade — Le Havre	3:1

KLASYFIKACJA

1. LILLE	23
REIMS	23
ST. ETIENNE	23
4. Bordeaux	22
5. Toulouse	21
6. Strasbourg	20
7. Nice	19
8. Nimes	18
9. Lens	16
10. Metz	14
11. Stade	12
Marseille	12
Monaco	12
Nancy	12
15. Sochaux	11
Le Havre	11

II LIGA

Red Star — Rouen	2:0
Sedan — Nantes	2:1
Ales — Lyon	1:1
RC Paris — Angers	4:1
Troyes — Rennes	8:1
Perpignan — CA Paris	2:1
Besancon — Grenoble	0:0
Aix — Montpellier	4:1
Cannes — Beziers	0:0
Toulon — Valenciennes	2:1

KLASYFIKACJA

1. SEDAN	30
2. RC Paris	28
Lyon	28
4. Troyes	27
Rouen	27
6. Red Star	25
7. Perpignan	23
8. Rennes	21
9. Besancon	19
10. Aix	18
11. Cannes	17

KARŁY W WALKACH ZAPAŚNICZYCH

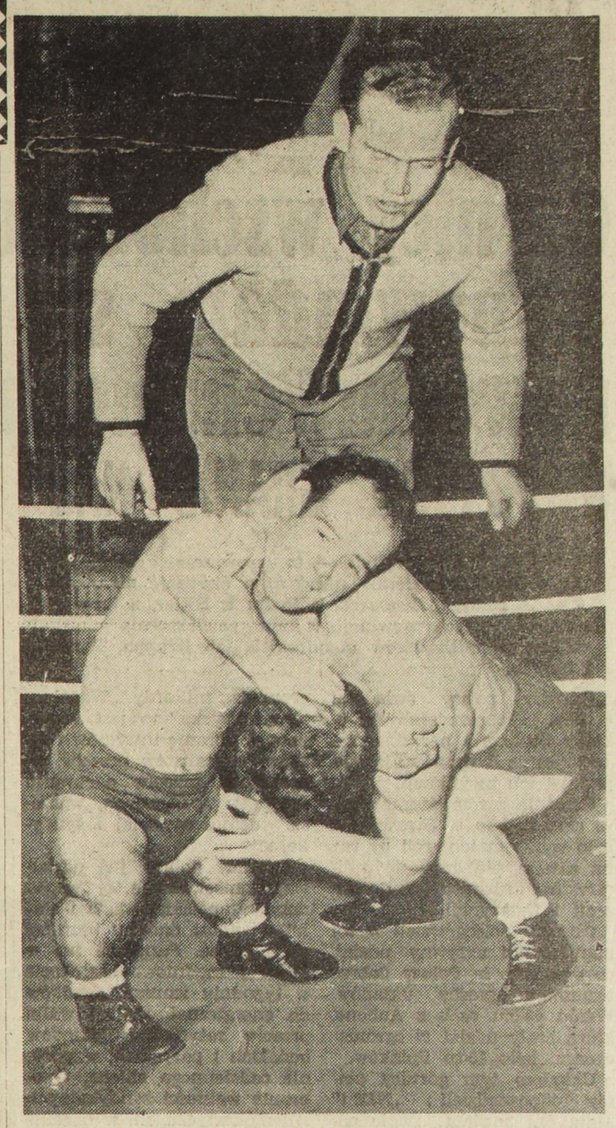

W wielkim teatrze w Munich występuje dwóch karłów zapaśników, ku ogólnej radości widzów. Na zdjęciu: Faza ze spotkania. (Foto Keystone)

FAZA Z MECZU PARYŻ (zawodowcy) BOCA JUNIORS

Jak już pisaliśmy w ub czwartek rozegrał się mecz piłkarski pomiędzy Paryżem (zaw.) a Boca Juniors. Na zdjęciu: Faza z meczu. Od lewej: Gabet, Gaulon, Hon, Montano, Fernandez. (Foto Record)

MISTRZOSTWO LOTARYNGII

	G	W	R	P	Pkt.	Str. br.
SENIORZY						
JSO PIENNES	4	3	0	1	6	11: 3
SCO CREUTZWALD	3	2	0	1	4	13:10
CSM AUBOUE	1	1	0	0	2	3: 0
SRO STIRING	4	1	0	3	2	19:13
CSO P. A. M.	3	1	0	2	2	4: 9
SRC FORBACH	1	0	0	1	0	0:15
JUNIORZY						
CSO P. A M.	6	5	0	1	10	21:15
SSL MERLEBACH	4	4	0	0	8	18: 4
SO BOULIGNY	3	2	0	1	4	9: 3
SRO Stiring	4	1	1	2	3	8: 5
USO CORNY	5	1	0	4	2	7:14
ASOP St. NICOLAS	5	0	1	4	1	3:20
CSO CREUTZWALD	1	0	0	1	0	0: 3
KADECI - MINIMY						
CSO CREUTZWAD	7	6	1	0	13	41: 4
ESO TRIEUX	4	4	0	0	8	26: 4
AS LA MOURIERE	6	4	0	2	8	11:12
ASO TALANGE	5	3	0	2	6	10: 4
CSO P. A. M.	7	3	0	4	6	19:21
SO BOULIGNY	7	3	0	4	6	19:21
JSO PIENNES	7	2	0	5	4	13:16
SRO STIRING	6	2	0	4	4	12:19
SS Liberte MERLEBACH	4	1	1	2	3	5:10
ES GREHANGE	5	0	0	5	0	3:50

WŁOCHY — CZECHOSŁOWACJA 3:0 W PIŁCE NOŻNEJ

Rozegrany w ub. niedzielę w obecności ponad 60.000 widzów na stadionie Ferraris w Genui mecz piłkarski pomiędzy jedenastką reprezentacyjną Włoch i Czechosłowacji zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem gospodarzy (3:0), którzy niemal przez cały czas trwania spotkania przyjęli inicjatywę gry, wykazując tym samym lepszą technikę. Do przerwy wynik brzmiał 2:0 na korzyść gospodarzy.

Najpiękniejsza drużyna piłkarska we Francji

P. Mercier, który jest sędzią futbolu w St. Germain du Puy (Cher) spotkał się z wieloma trudnościami, celem zorganizowania w swej miejscowości stałej drużyny piłkarskiej. Rzecz wydaje się teraz uproszczona bowiem p. Mercier stał się ostatnio ojcem... ekipy jedenastu chłopców (od 18 do 2 lat). Nasze zdjęcie. (Eclair Mondial)

O KLĘSKACH AMERYKAŃSKICH TENISISTÓW W WALKACH O PUCHAR DAVISA

Jak zimny tusz na rozpalone głowy Amerykanów spadły klęski najlepszych tenisistów USA poniesione z rąk Australijczyków tuż przed finałowymi rozgrywkami o Puchar Davisa. Porażki bowiem reprezentantów USA wydają się przekreślać zupełnie ich szanse na odzyskanie pucharu, o czym też pewnie mówili oni od czasu zwycięstwa Seixasa w Wimbledonie. Tymczasem Seixas został w półfinale mistrzostw Nowej Walii, rozgrywanych w Sydney pokonany przez Australijczyka Rosewalla w trzech setach: 4:6, 2:6, 3:6, trwających niespełna godzinę. Drugi reprezentant USA, Trambert przegrał również zdecydowanie z Hoddem 1:6, 2:6, 7:5, 5:7. a w grze podwójnej para australijska Hoad, Rosewall odniosła również zwycięstwo nad obydwoma Amerykanami 6:3, 3:6, 4:6, 6:3, 7:5.

Japoński Związek Łyżwiarski wysłał zaproszenia do 25 państw, członków Międzynarodowej Unii Łyżwiarskiej, do wzięcia udziału w mistrzostwach świata w jeździe szybkiej, które odbędą się w Sapporo w styczniu 1954 r.

MISTRZOSTWA ŚWIATA NA LODZIE W 1957 R. WE WIEDNIU?

Austriacki Związek Hokeja na Lodzie zamierza przeprowadzić mistrzostwa świata w 1957 roku. Do tego czasu ma być gotowy w Wiedniu pałac lodowy. Jednym z dalszych argumentów za powierzeniem Austrii organizacji tej imprezy jest fakt, że od czasu, kiedy w Wiedniu walczono o międzynarodowy tytuł w hokeju na lodzie, upłynęło już 30 lat (były to wówczas mistrzostwa Europy).

Igor Newerly

Pamiątka z celulozy

16)

Znów w tym głosie kpina zabrzmiała i taka była w nim pewność siebie, że Szczęsny pięści zacisnął. Nienawidził tego tam na kamieniu i czuł, że mu się oprzeć nie może — urzeczenie jakieś: człowiek, który nikogo się nie boi, o którym pieśni śpiewają po więzieniach.

— W nocy nie pójdę — odrzekł ratując resztki swej niezależności. — W dzień na taczce przewiozę. Ziemią albo gliną przysypię, że niby wiozę na budowę chałupy.

— Można i tak. Więc uważaj: w tym lasku zaraz za strzelnicą. Na dróżce słupek działowy, a za nim sosna z naciosem. Od niej odmierz sześć kroków w prawo i kop. Najpierw pójdź tam z grubym drutem. Drutem piasek zgruntuj, wymacaj. Jak natrafisz, to sobie to miejsce zaznacz kamieniem czy jak... Leżą tam rury w kawałkach. Nieduże kawałki, ale ciężkie, bo rury są ołowiane. Potem, gdy Witkiewiczowi oddasz, możesz mi jeszcze ołowiu nakopać z wału. W czasie obiadu, po trąbce, kiedy nikogo tam nie będzie, przebiegnij rowem do wału — nikt nie zobaczy. Za tarczami karabinów maszynowych dziabnij tylko łopatką — kule posypią się jak ziarno. Niegłęboko tkwią, na pół metra, całe mrowie. Możesz potem wytopić z nich ołów. Bezpański ołów, nikomu nie potrzebny, a dla mnie jeszcze lepszy niż z rur. Dałbym ci za niego nawet po piętnaście groszy. No więc? Dobra... Ja teraz wyjeżdżam. Nie będzie mnie parę tygodni, ale ty swoje zrób. Wrócę, to się rozliczymy. I żebyś nigdy nikomu pod żadnym pozorem... Choćby nie wiem co — nic nie wiesz, Sosnowskiego nie znasz... To byłoby na razie wszystko.

Wstał, przeciągnął się ziewając i zaczął schodzić w dół, ale po paru krokach, na odchodnem jednak drasnął:

— A co do krzyża, to marszałek nie da, ale ja mogę. Mam z wojny krzyż i medal mam... Jak będziesz waleczny, to ci taką blaszkę przypnę.

Szczęsny został sam. Siedział przed swą „arką" oparty o ścianę wykopu, i patrzył przed siebie.

Zamierały zwolna odgłosy Kozłowa, ale dopiero gdy gwiazdy pobladły i wokoło widziało się wszystko brudno-szare, nie bardzo pewne, na tymczasem — dopiero wtedy wszystkie jamy, budki, domki, całą kotlinkę zmorzył sen. Cisza nastała, że zdawało się żadnego dźwięku nie ma na świecie i nigdy nie będzie, chyba tyle, co w uszach dzwoni.

Tę ciszę rozsadził od strony miasta, na szosie, przepity głos Korbala.

Z wesela wracał wyśpiewując rozpaczliwie:

— Nie dla psa kiełbasaaaa, sasa! Nie dla koota skóóórka... Nie dla cieeeebie, Korbal, ta rze... rzeźnicka cóóórka!

Szedł krokiem pląsającym, podrygując rękoma, prosto na chałupę Kozłowskiego, ale tu, gdzie grunt opadał, nagle Korbal się zbuntował. — Nie pójdę! — wrzasnął i na kogoś się zamachnął przepędzając precz.

— Dry... dry... — wołał gniewnie. — Drynda!

I zaraz poczuł się widocznie w dorożce, bo się rozsiadł wygodnie na ziemi, pojechał na tyłku w dół, zachwycony, rozśpiewany:

— Jadzie, jadzie sobie paaan!

Ale zjechawszy, podnieść się już nie mógł. Zadarł jeszcze nogę: — Paan! — i legł nieruchomo, rozkrzyżowany, z nosem do góry zadartym.

Srokaty piesek podbiegł do niego, obwąchał od nóg do nosa, ale Korbal właśnie świsnął tak przeraźliwie, że lokomotywa lepiej by nie mogła. Piesek odskoczył czknąwszy szczeknięciem, a Korbal świstał na całe Kozłowo, że wlał się w pestkę do zupełnej pańskości, dostojny ze wszystkich stron, i co mu teraz, łobuzy, zrobicie?!

Szczęsny to widział, bo oczy miał otwarte.

Nad Skrzekiem i Grzywnem nie było już prawie oparów. Poszły z wiatrem pod orosiały las, porozsnuwały się między drzewami. Obie tafle odbijały z początku czerwienią, potem miedzią, a potem widziało się, co się widzi w jasny dzień: na lewo — gnojówka, na prawo — jeziorko.

Tu i tam z kominów, z rur, z otworów ziemnych przebijały się pierwsze smużki dymu. Wstawali ci, co mieli do czego. Kobiety przebiegały z kublami do Grzywna, tam i z powrotem. Mężczyźni, poziewając, szli na Żabi Skrzek za małą potrzebą, potem, zapinając się, szacowali Korabla zazdrosnym spojrzeniem: ale się uchlał, skurczybyk, za wszystkie czasy...

Odeszli wreszcie do roboty ci, co robotę mieli. Na Kozłowie zostały dzieci, kobiety i ptaszki, które nie sieją, nie zbierają i jakoś się mają.

Dzieciaki obsiadły Korbala jak muchy. Jakiś berbeć dociekliwy patykiem w nosie mu grzebał, chcąc zbadać gruntownie, co tam tak świszcze, a Korbal dalej świstał.

Szczęsny patrzył na to wszystko, śpiąc z otwartymi oczami. Spał na progu swej „arki" i widział sen jak zmorę, bo Kozłowo w porannym negliżu.

Tak go tu zastał ojciec. Przyszedł, jak się umówili, do Kozłowskiego, ten dopiero wskazał ich „arkę". Tak samo potem schodzić się poczęli inni. W południe wszyscy już byli na miejscu.

Próbował obudzić Korbala, ale głaz prędzej by się ruszył. Dali więc spokój i poszli do Kozłowskiego. Obeszli z nim razem swe place, jeszcze nie wierząc, że naprawdę je mają w dzierżawie za jedną złotówkę. Ale znowuż te kwity miejskie, z pieczątką... Jak się pobudują, jeden obok drugiego, to i ulica powstanie. A do tego czasu przetrwa się w „arce". Nie cieknie, piecyk jest, posłanie — czy można więcej na początek? Dobrze to wszystko Korbal „wykompinował", należy mu się coś za to, więc pogmerawszy w gotówce, zdobytej ostatnim wysiłkiem, złożyli na ręce cieśli po 112 zł. i 50 groszy, za siebie i za Korbala, i poszli całą partią do Celulozy.

Ojciec milczał, zgnębiony jakiś, obojętny na wszystko. Szczęsny wypytywał, co w domu, czy zdrowi, może co zaszło? Tamten odpowiadał niechętnie, że zdrowi, nic się nie stało. Dopiero po dłuższej pauzie wyrzucił z siebie te prawdę, co go zmogła:

— Grunt sprzedałem.

— Szwagrowi?

Skinął głową. Szwagrowi. Ma nareszcie, jak chciał. Za psi grosz, za sześćset złotych — dwie morgi. Wykorzystał, szuja, że tu gwałt, że nóż na gardle... Więcej nie dał. Dwieście złotych trza było zostawić Weronce na życie, a jak teraz Sumczak swoje weźmie — to ile będzie całego majątku? Jak tu myśleć o domku?

W Celulozie ojciec wywołał Sumczaka, odeszli na stronę, za warniki. Tu Sumczak forsę wziął i zaczął spisywać, jak się kto nazywa, ile ma lat i gdzie się rodził. Szczęsny latał od niego do ludzi, tam i z powrotem, znosząc mu te imiona i lata. Wszystkich Sumczak spisał, tylko Szczęsnego nie chciał, bo — mówił — dwóch z jednej rodziny w żaden sposób nie można, do tegoż jeszcze ten jeden nie ma metryki i pewnie nieletni.

Zabrakło więc do kompletu dziewiątego. Uradzili, że wezmą Gawlikowskiego, z którym Korbal trzymał. — z Wesołego Miasteczka. Ale Gawlikowski nie miał gotówki, prosił, żeby Szczęsny powiedział Sumczakowi, że go spłaci w oka mgnieniu, pod słowem, z każdej wypłaty po dziesięć złotych — niech tylko do roboty dopuści. Ten się zgodził i wyszedł wreszcie do wszystkich, zabierając ich z sobą na Plac Drzewny.

A na tym placu drzewa było więcej niż lasu w ich stronach. Z lewa i z prawa stały sągi wysokie, zwane „rejami", gdzie poskładano okrąglaki długości metra i dwóch. Sąg przy sągu, ciasno długimi rzędami niby ulice — miasto całe, zabłądzić można. W sam środek placu wrzyna się tor kolejowy. Pociągi z drzewem zajeżdżają do wyładunku, gdzie się chce, a wózki po wąskich szynach biegną w różne strony z oskrobanym okrąglakiem.

Sumczak przyprowadził ich pod kantor pana Arciucha, bo ten był tu rządca. Od pana Arciucha wyszedł młody pisarz, bo z ołówkiem za uchem, poszeptał z Sumczakiem, wziął listę i skinął na nich.

— Chodźcie do magazynu.

Sumczak odszedł, a ten młody wydał im z magazynu sześć ośników.

— Na trzy miesiące muszą starczyć. Po trzech miesiącach otrzymacie nowe, a te wam zostaną.

Chłopi brali ośniki za rączki, czy poręczne? Próbowali ostrza na paznokciu. Chuchali na stal, jak parę trzyma? Twarze skupione, niemal uroczyste, pochylały się nad nowym narzędziem, które ma ich teraz żywić z którym człowiek wiąże się na złą i dobrą dolę.

— Pójdziemy teraz na Wilka, tam będziecie strugać.

Później, już przy robocie, dowiedzieli się, że Wilk — to ta część placu, którą Celuloza kupiła od Wilczyńskiego. Obok jest Kaszuba, teren kupiony od Kaszubskiego, a dalej — Miejski, bo go nabyto od Zarządu Miejskiego. A razem Plac Drzewny ma osiemnaście hektarów i leży na nim ćwierć miliona metrów przestrzennych drzewa.

Przyszli wreszcie na miejsce pracy, w samym końcu, niedaleko płotu.

— Na tej kobyłce będziecie strugać.

Kobyłka była długa — trzy ostre kołce sterczały z niej w równych odstępach.

— Niech trzech stanie z jednej strony, a trzech z przeciwnej.

Stanęli.

— Niech każda para weźmie po obałku i nabije na kołec.

Wzięli po okrąglaku, zwanym tu nie wiadomo czemu — obałkiem.

Nabili.

— Obałek trzeba ostrugać z łyka, obrać do białego drzewa. Nie wolno zostawić żadnego mur szu ani łyka, bo to psuje papier. Dwóch robi przy jednym obałku — każdy po połowie. Potem odwracacie, strużecie z drugiej strony i odkładacie za siebie, do sortowania. Sortowników każda partia ma dwóch. Kto u was będzie?

Gawlikowski się wyrwał:

— Ja mogę, z Korbalem.

— Dobrze. Uważajcie więc: to drzewo, które oni oskrobią, musicie posortować na trzy gatunki: na bieloną celulozę, na normalną i na rotacyjną. Na bieloną odkładacie kloce piękne, zdrowe, na normalną — czyste drzewo, a wszelkie posuszowe kloce, chore, z czerwienią — na rotacyjną. Zaczniecie od tej „rei", potem przejdziecie do tamtych dwóch. Zaraz numery ich wam zapiszę.

Wyjął ołówek zza ucha, zapisał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wychodźstwo przygotowuje Krajową Konferencję obrony granic nad ODRĄ I NYSĄ 31 stycznia 1954

Górnicy wschodniej Francji wypowiadają się przeciw nowemu Wehrmachtowi oraz W OBRONIE GRANIC NAD ODRĄ I NYSĄ

ALZACJA i Lotaryngia — to prowincje Francji, które najbardziej odczuły parokrotną okupację niemiecką. Dawniej Bismarck, Wilhelm I, Hitler, a teraz Adenauer żąda tych prowincji, w celu powiększenia arsenału wojennego miliarderów niemieckich, jak Kruppa, Thyssena i innych.

Górnicy polscy świadomi groźby, jaką przedstawiają układy bońskie i paryskie, kategorycznie wypowiadają się przeciw ich ratyfikacji.

Ostatnie zgromadzenie, które się odbyło w Strasburgu, było wyrazem ich woli by raz na zawsze nie dopuścić militarystów niemieckich do Alzacji i Lotaryngii.

Górnicy polscy wzięli w tej manifestacji aktywny udział, co świadczy, że Polacy dobrze rozumieją groźbę układów. Wśród 45-ciu osób z Auboue, które brały udział w zgromadzeniu, było 15-tu Polaków.

Układom tym górnicy polscy odpowiedzieli: „NIE!" Mają oni bowiem swoje powody walczyć przeciw nowemu Wehrmachtowi. Walka ta podjęta w jedności, jest też walką w obronie granic polskich nad Odrą i Nysą.

CO TO JEST „WSPÓLNOTA EUROPEJSKA"?

Na apel sekcji syndykalnej CGT w Joeuf zwołano w dniu 28 ub. m. zebranie Polaków, na które przybył przedstawiciel Federacji Regionalnej Górników CGT. Na zebraniu tym omawiano sprawę walki przeciw ratyfikacji układów bońskich i paryskich.

Górnicy Joeuf, w liczbie 800, wśród których znajduje się 100 rodzin polskich, należycie osądzili t.zw. „wspólnotę europejską". Wiedzą oni, że „wspólnota europejska" jest to sojusz handlowy fabrykantów armat francuskich i amerykańskich z handlarzami Niemiec zachodnich, którzy kosztem potu i krwi robotników gromadzą miliardy. „Wspólnota europejska" to jest wspólnota w obronie interesów i zysków kapitalistów przeciw robotnikom, przeciw odebraniu im praw społecznych, wolności demokratycznej i syndykalnej.

Górnicy dobrze już odczuwają konsekwencje tej „wspólnoty europejskiej węgla i stali". Przynosi ona im bezrobocie i nędzę. Panujące już w Joeuf jednodniowe bezrobocie w tygodniu zmusza górników do energicznej akcji i walki przeciw ratyfikacji układów bońskich i paryskich, w obronie codziennego chleba, w obronie wolności syndykalnych i demokratycznych, w obronie niezawisłości narodowej Francji i Polski.

OD NAS WSZYSTKICH ZALEŻY

Stanąć do walki przeciw układom bońskim i paryskim, przeciw „wspólnocie europejskiej", to nie dopuścić nigdy do nowej rzezi wojennej n i e d a ć n i g d y więcej broni w ręce tych, którzy zabijali niewinnych ludzi, jak np. tych dwóch patriotów z Auboue, straconych przez hitlerowców.

Górnicy polscy, zrzeszeni w syndykacie CGT w Joeuf, będą również mieli swych przedstawicieli na Krajowej Konferencji obrony granic nad Odrą i Nysą, która odbędzie się 31 stycznia przyszłego roku w Paryżu.

Jako Polacy patrioci i demokraci, wyraża on w imieniu wszystkich Polaków z Joeuf wolę obrony Ziem Odzyskanych i Pokoju.

Od członków CGT zależy, by wyjaśnić innym Polakom groźbę ratyfikacji układów bońskich i paryskich.

Od nas wszystkich zależy również rozpowszechnianie pocztówek wydanych przez Stowarzyszenie Obrony granic nad Odrą i Nysą, z których dochód przeznaczony będzie na pokrycie kosztów tej konferencji.

Górnik polski

Nowiny Polskie
les nouvelles polonaises

Deportowani bohaterzy Ruchu Oporu Mavian i Kostantinian winni powrócić do swych rodzin

Krajowy Komitet Obrony Maviana i Kostantiniana prowadzi energiczną akcję w obronie obu tych bohaterów Ruchu Oporu.

Akcja ta dała już pewne, chociaż skromne rezultaty. Zwrócono Mavianowi, uprzednio odebrane mu dowody tożsamości.

Znany francuski dziennikarz Remy Roure, który został deportowany jednocześnie z Mavianem, w liście do „Amicale d'Auschwitz" pisze:

„Opinie Maviana są jego osobistą sprawą. Najelementarniejsza sprawiedliwość wymaga, aby został oddany swej rodzinie.

Ten wielki inwalida wojenny, który bronił swej przybranej ojczyzny przeciwko najeźdźcy, zasługuje na naszą wdzięczność". (Niżej podajemy treść listu p. Remy Roure).

Jak dalece Francja powinna być Mavianowi wdzięczna dowodzą rewelacje opublikowane przez p. Bechard, byłego deportowanego w Oświęcimiu, Buchenwald i Flossenburg pod numerem 9458.

W liście wystosowanym do Komitetu Obrony Maviana i Kostantiniana p. Bechard podaje w jaki sposób Mavian uratował mu życie.

W chwili, gdy alianci zbliżali się do obozów, SS-mani ewakuowali je kierując deportowanych do innych obozów koncentracyjnych. Tysiące deportowanych, wygłodniałych, osłabionych musiało pieszo udawać się tam, gdzie SS-mani ich gnali. Ci, którzy zatrzymywali się w drodze, nie mając dość sił aby iść dalej zostawali zabijani kulą w kark przez barbarzyńskich nazistów.

Pan Bechard opowiada, że był świadkiem jak wielu jego towarzyszy niedoli zostało w ten sposób przez nazistów zamordowanych. W chwili, gdy on sam począł opadać ze sił, Mavian, pomimo wielkiego zmęczenia i złego stanu zdrowia, podtrzymywał go, a nawet schował, przykrywając go gałęziami, by SS-mani go nie widzieli, następnie pomógł mu wstać i ruszyć w dalszą drogę.

Dzięki temu oddaniu Maviana p. Bechard został uratowany od niechybnej śmierci.

Pan Bechard w dokumencie przekazanym Komitetowi Obrony opowiada, że jeszcze przed uratowaniem mu życia Mavian w obozie pomagał wielu Francuzom, oddając im część swej porcji chleba.

„Zaraz po powrocie do Paryża, Mavian zawiadomił moją żonę — opowiada p. Bechard — że żyję, lecz nie powiedział, że to dzięki niemu".

Oto jaka jest postać Maviana, odważny, oddany, skromny — to co można jedynie mu „zarzucić" o to za co karze się go oddaleniem od swej rodziny.

Mavian, oddany Francji, był nie tylko członkiem Ruchu Oporu, mogącym posłużyć za przykład zniósł on najgorsze tortury, nikogo nie wydał, a podczas deportacji uratował życie licznym Francuzom.

Wszyscy uczciwi ludzie powinni domagać się uwolnienia Maviana i Kostantiniana, powinni tworzyć liczne komitety obrony ich sprawy, powinni wysyłać petycje oraz w miarę możności przyjść z pomocą materialną, ułatwiając w ten sposób prowadzenie akcji. (Komitet Krajowy Obrony Maviana i Kostantiniana, 11, rue du Caire, Paryż).

LAI-CHAU ZAJĘTE PRZEZ ARMIĘ LUDOWĄ VIETNAMU

(Dokończenie ze str. 1-szej)

gniemy pokoju, oznacza to, że jesteśmy w trudnej sytuacji.

„Oto prawda: im bardziej przedłuża się walka, tym większy jest nasz zapał, tym większe są straty poniesione przez korpus ekspedycyjny".

Radio Vietnamu dorzuciło: „Nasz naród i nasz rząd pragną pokoju, aby zbudować niezależny Vietnam... Jeżeli rząd francuski chce szczerze wszcząć rokowania celem położenia kresu wojnie, jeżeli uszanuje on naszą prawdziwą niepodległość, nasz naród i nasz rząd gotowi są do wszczęcia rozmów. To jest zupełnie jasne".

Jutro rozpoczyna się Tydzień Akcji o Pokój w Vietnamie

We Francji dalsze prowadzenie wojny potępione jest przez ogromną większość społeczeństwa.

Liczne Rady Kantonalne (Gard, Haute-Garonne, Drome), różne organizacje polityczne jak Młoda Republika, sekcje partii radykalnej (Vaucluse) oficjalnie wystąpiły przeciw dalszemu prowadzeniu wojny. W wielu miejscowościach sekcje partii komunistycznej i socjalistycznej uchwaliły wspólne rezolucje, żądające wszczęcia rokowań pokojowych z Ho Chi Minhem. Unia departamentalna Ile-et-Vilaine wypowiedziała się również za położeniem kresu wojnie. W niektórych, coraz liczniejszych fabrykach robotnicy należący do CGT, CFTC i FO postanowili przeprowadzić wspólną akcję o pokój w Vietnamie. Szczególnie silna jest jedność akcji wśród kolejarzy (CGT-CFTC).

We wszystkich korporacjach robotniczych tworzą się komitety jedności akcji, które organizują zbiórkę podpisów pod petycjami, delegacje do parlamentarzystów, zebrania w zakładach pracy wewnątrz i przy wyjściu oraz przerwy w pracy.

Wczoraj z inicjatywy CGT rozpoczął się na terytorium całej Francji Tydzień Akcji o zawarcie pokoju w Vietnamie, podczas którego akcja przeciw wojnie w Vietnamie przybierze ogromne rozmiary.

W piątek 18 i sobotę 19 grudnia odbędą się setki wieców we wszystkich większych ośrodkach miejskich i robotniczych. Liczne organizacje demokratyczne postanowiły wziąć w nich udział.

W akcji przygotowawczej do Tygodnia Akcji wyróżnili się górnicy, metalowcy i niektóre kategorie pracowników państwowych.

Z pobytu artystów radzieckich w Paryżu

Na zdjęciu słynna tancerka opery radzieckiej w Taszkiencie popisuje się na wieczorze artystycznym, urządzonym w ub. niedzielę w sali Pleyel przez Stow. Przyjaźni Francusko - Radzieckiej (France — URSS). (Keystone)

OŚWIADCZENIE DZIENNIKARZA FRANCUSKIEGO REMY ROURE, KTÓRY BYŁ DEPORTOWANY WRAZ Z MAVIAN'EM DO OŚWIĘCIMIA W R. 1944

Michel MAVIAN, członek Ruchu Oporu, deportowany, który znajdował się w transporcie 1.700 Francuzów wysłanych do Oświęcimia w r. 1944 — przez swą działalność przeciwko okupantowi, przez cierpienia, które przebył, przez swe zachowanie przed wojną, przez swą pracę zawodową, przez fakt naturalizowania swych obojga dzieci na Francuzów — dostarczył najlepszych dowodów swego patriotyzmu.

Jego przekonania są jego prywatną sprawą, elementarna sprawiedliwość wymaga, ażeby został zwrócony swej rodzinie.

Temu wielkiemu inwalidzie wojennemu, który bronił swej przybranej ojczyzny przeciwko najeźdźcy, należą się pewne prawa.

Ma on prawo korzystać z gościnności kraju, który adoptował jako swą ojczyznę. Ma prawo do wdzięczności tego kraju.

Łączę mój protest z protestem wniesionym przez jego towarzyszy walki i deportacji.

Miavianowi wolność winna zostać zwrócona.

REMY ROURE

KRAJOWA KONFERENCJA RUCHU POKOJU

(Dokończenie ze str. 1-szej)

my się do przedstawicieli narodu...

„Uważamy, że rząd uwolniony z obcej presji i kierujący się jedynie interesami narodowymi, mógłby przyczynić się w sposób decydujący do przywrócenia wzajemnego zaufania i współpracy między wszystkimi narodami.

„Dlatego też domagamy się, abyście zażądali uzdrowienia naszej polityki zagranicznej, przywrócenia Francji jej praw i jej roli wielkiego mocarstwa.

„Po tej linii naród francuski oczekuje od was ostatecznego odrzucenia układów bońskich i paryskich.

„Będzie on czuwał nad tym, aby wola jego została poszanowana".

Tekst orędzia do Vietnamskiego Kom. Ruchu Pokoju oraz tekst rezolucji ogólnej, jak i ważniejsze urywki przemówień zamieścimy w następnym numerze.

Tylko 2 miliony...

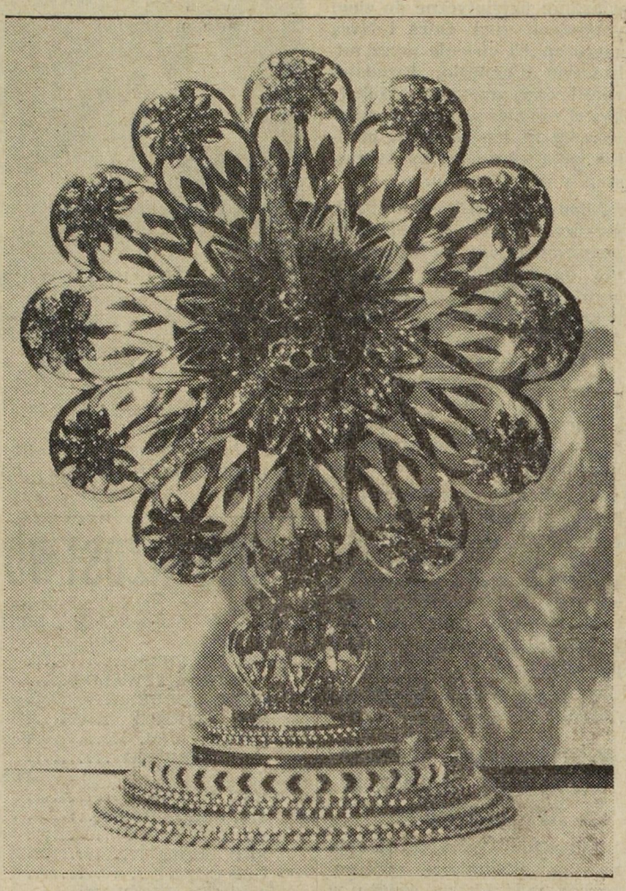

Jeden z największych jubilerów paryskich skonstruował zegar całkowicie ze złota. Wskazówki są ozdobione diamentami, zaś godziny drogocennymi kolorowymi kamieniami jak rubiny, szafiry, topazy i szmaragdy. Cena zegara wynosi 2 miliony franków. (Photo Keystone)

ROZMOWY BIDAULT — ADENAUER

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Reichu, przyłączenia, które szybko spowodowałoby likwidację interesów francuskich w Saarze.

Przypomnijmy, że rząd francuski zawsze twierdził, iż stawia uregulowanie Saary jako niezbędny warunek wyrażenia swej zgody na armię europejską. Podczas ostatniej debaty parlamentarnej nad francuską polityką zagraniczną rząd zobowiązał się przed Zgromadzeniem Narodowym, że uzyska układ odnośnie Saary przed ratyfikacją układów bońskich i paryskich.

Otóż nie tylko ostatnia rozmowa między min. Bidault i kancl. Adenauerem nie dała żadnych wyników, ale na domiar, ten ostatni w dniu swego przybycia do Paryża nie zawahał się oświadczyć przedstawicielom prasy francuskiej i międzynarodowej, że „nie może być mowy o układzie francusko - niemieckim w sprawie Saary bez uprzedniego układu o scaleniu europejskim".

KABEL PRZECIĄŁ MU NOGI

Kabel, którym 57-letni marynarz, Maurice Delcourt, chciał przywiązać łódź do brzegu w Attaques (P. de C.), przeciął mu obydwie nogi. Przewieziono go do szpitala w stanie beznadziejnym.

Nędza reakcji polskiej

(Dokończenie ze str. 1-szej)

płaci?... Stracimy bowiem szacunek wśród społeczeństw demokratycznych Zachodu i do reszty skompromitujemy się w oczach Kraju".

Tak, kraj widzi to wszystko bardzo dobrze i należycie ocenia całą tę podłą działalność reakcji emigracyjnej, określając ją jedynie słusznym, godnym jej roli mianem — zdrajców narodu polskiego.

Czyż ks. prałat Kwaśny nie widzi, iż w tym właśnie tkwi główny powód, dla którego rodzice nie chcą posyłać swych dzieci do szkół, zwanych dla zamydlenia oczu „niezależnymi", których duchowymi przewodnikami są tacy właśnie ludzie? Wie on o tym doskonale, ale nie mówi, bo łączy go z tymi ludźmi, taka sama nienawiść do Polski Ludowej.

Stanowisko rodziców i młodzieży polskiej wobec szkół reakcyjnych, jest więc słuszne i patriotyczne. Wyraża ono potępienie dla tych, którzy zaprzedali Polskę Hitlerowi, a dziś, kiedy naród polski bohaterską pracą umacnia swoją niepodległość, czynią wszystko, by znów sprowadzić nań nową wojnę i przy pomocy neohitlerowców, przywrócić ustrój wyzysku, nędzy i bezrobocia.

Reakcja polska w tej antypolskiej robocie nie znajdzie poparcia Wychodźstwa, tym bardziej nie znajdzie poparcia młodzieży. A każda praca w której nie ma młodzieży — jak słusznie powiedział ks. Kwaśny — nie ma żadnych widoków na przyszłość. Młodzież Wychodźstwa swoją postawą wobec szkół reakcyjnych, wobec jej organizacji przyśpiesza spełnienie się tej przepowiedni i uczyni wszystko, by każda „praca" reakcji, skierowana przeciwko Polsce Ludowej spaliła na panewce, a jej emigracyjni inspiratorzy, nie mieli żadnych widoków powrotu do utraconych majątków, zdobytych potem i krzywdą ludzi pracy.

Jeden z uczestników nabożeństwa

Oświadczenie p. Daladier po powrocie z Polski

(Dokończenie ze str. 1-szej)

dem. Ludność Polski jest jednolita, nie składa się ona z mniejszości n a r o d o w y c h. Niemców jest tam niewiele. Wybrzeża Polski są bardzo rozgałęzione. Polska posiada naturalną granicę na Odrze i Nysie.

Produkcja przemysłowa tego kraju rozwija się w ogromnie szybkim tempie. Polska dąży ze wszystkich sił do pokoju. Ale nie ulega wątpliwości, że jeżeli Niemcy przekroczą O d r ę, będzie to wszczęciem nowej wojny".

PIERRE LEBON, DEPUTOWANY URAS OŚWIADCZYŁ: LINIA ODRA NYSA STANOWI GRANICĘ POKOJU

„Wróciłem z Polski z uczuciem najgłębszej pewności i udowodnię to w odpowiednim momencie — powiedział Pierre Lebon — że poszukiwanie odpowiedniej formuły dla obrony europejskiej lub poszukiwanie drogi dla uzyskania odprężenia międzynarodowego — staną się zwykłymi banialukami, aktami pełnymi nierozwagi i nieostrożności, jeżeli nie poprzedzi ich uroczyste uznanie nienaruszalności granicy nad Odrą i Nysą. Granica ta na zasadzie przyrzeczeń — niedomówionych czy też zupełnie formalnych — które zostały uczynione Polsce, stanowi prawdziwą linię demarkacyjną między Pokojem i wojną".

PRASA ZACHODNIO - NIEMIECKA WYRAŻA SWE NIEZADOWOLENIE Z POBYTU DEPUTOWANYCH FRANCUSKICH W POLSCE

Organ pewnych kół ciężkiego przemysłu zachodnio - niemieckiego „Der Mittag" (Duesseldorf) pisze:

„Dziewięciu deputowanych francuskich odbywa podróż po Polsce. Opuścili oni Paryż prawie bezpośrednio po debacie nad armią europejską w Zgromadzeniu Narodowym. Przybyli oni do Polski w czasie konferencji na Bermudach, na której premier francuski Laniel wolał mieć 40-topniową gorączkę i położyć się do łóżka w chwili, gdy na porządku dziennym stanęła sprawa europejskiej wspólnoty obronnej.

Podróż parlamentarzystów francuskich zmusza do zastanowienia się, czym właściwie Daladier i Soustelle chcialiby zastąpić układ o europejskiej „wspólnocie obronnej".

◆

Zachodnio - niemiecki rewizjonistyczny dziennik „Die Welt" nie ukrywa swego zdenerwowania

„Przyjaźń ta — pisze dziennik — wiąże się z „koncepcją" która zdała egzamin w czasie dwu wojen światowych. Dla wielu Francuzów nie było rzeczą łatwą zrezygnować z niej".

Dziennik ten z głębokim niezadowoleniem pisze, że „w najbliższym czasie będziemy zapewne świadkami wielu prób zmierzających do odrodzenia układu radziecko - francuskiego z 1944 r. i układu radziecko-brytyjskiego z 1942 r...."

W ROCZNICĘ PAKTU CZESKO-RADZIECKIEGO

(Dokończenie ze str. 1)

„że przyjaźń i współpraca między ZSRR i CRL zostaną jeszcze pogłębione dla dobra narodów obu krajów i dla utrwalenia pokoju w Europie".

Ze swej strony prezydent Czechosłowackiej Republiki Ludowej i przew. czechosłowackiej Rady Ministrów, Siroki wysłali do Woroszyłowa i Malenkowa orędzie, w którym oświadczają, że narody Czechosłowacji mogą pracować w pokoju dzięki sojuszowi ze Związkiem Radzieckim i innymi narodami obozu pokoju. „Przyjaźń ta zapewnia niezawisłość kraju i jego bezpieczeństwo i daje pewność, że tragedia Monachium nie powtórzy się więcej".

Delegacja polska w ONZ domaga się uznania praw krajów zależnych

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKIEGO WINIEWICZA NA POSIEDZENIU KOMISJI POWIERNICZEJ ONZ

Komisja powiernicza Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych przystąpiła do dyskusji nad sprawozdaniem z działalności Rady Powierniczej.

Podczas debaty zabrał głos delegat Polski, Józef Winiewicz. Stwierdził on, że zagadnienia kolonialne i sprawy wyzwolenia ludów dziś jeszcze zależnych z roku na rok znajdują coraz mocniejsze echo w pracy ONZ. To nasycenie problematyki pracy ONZ zagadnieniami kolonialnymi jest odbiciem głębokich prądów narodowo - wyzwoleńczych, które nurtują ludy wszystkich obszarów zależnych.

Państwa posiadające kolonie próbują przeciwstawić się tym dążeniom różnymi metodami i nie cofają się przed użyciem siły w sposób najbardziej brutalny. Zainteresowanie USA w utrzymaniu systemu wyzysku kolonialnego pozostaje w najściślejszym związku z coraz większą rolą, którą odgrywają kapitały amerykańskie w eksploatacji terenów niesamodzielnych i terenów powierniczych. Monopole amerykańskie wszędzie przejmują dziedzictwo kolonialne swoich sojuszników. Na USA spada więc bardzo duża odpowiedzialność za sytuację dotychczas istniejącą na wszystkich terenach zależnych.

Tegoroczny raport Rady Powierniczej jest dokumentem najzupełniej niezadawalającym — kontynuował delegat Polski. Stara się on celowo zamazać ciężką sytuację, w której znajdują się terytoria powiernicze, stara się usprawiedliwić kolonialną politykę państw administrujących, nie odzwierciedla wobec tego rzeczywistości.

Winiewicz podkreślił, że państwa administrujące nie tylko łamią postanowienia Karty Narodów Zjednoczonych i swe zobowiązania, lecz również lekceważą i nie wykonują zaleceń rezolucji Zgromadzenia Ogólnego, które zdążają do poprawy warunków na obszarach powierniczych. Dotychczas ONZ uchwaliła 50 rezolucji w sprawach terytoriów powierniczych. Państwa administrujące przeszły nad większością tych rezolucji do porządku dziennego.

Delegacja polska zgodnie z odwiecznymi tradycjami wolnościowymi narodu polskiego popiera gorąco dążenie ludów zamieszkujących terytoria powiernicze i domaga się, by ONZ zgodnie z Kartą dopomogła tym ludom w ich sprawiedliwej walce o swe prawa.

Uwaga czytelnicy i kolporterzy

Świąteczne numery **„NOWIN POLSKICH"** — ukażą się 25 GRUDNIA i 1 STYCZNIA — na 12 pięknych stronach i w k o l o r a c h. — Zamawiajcie już te wyjątkowo piękne i bogate świąteczne numery **„NOWIN POLSKICH"**

V'stęp do szpitala w Rochefort został wzbroniony «doktorowi» niemieckiemu, który twierdzi że leczy leukemię...

„Doktór" niemiecki Robert, który oświadczył że leczy skutecznie leukemię posługując się łożyskiem brzemiennych owiec, znajduje się obecnie w dep. Charente Maritime. Został tam wezwany przez nieszczęsnych rodziców, których dzieci dotknięte zostały straszną chorobą.

Leczenie stosowane przez p. Roberta nie opiera się na żadnych podstawach medyczno-naukowych — oświadczyli przedstawicielom prasy dwaj wielcy lekarze francuscy, specjaliści chorób krwi.

Lekarze ci przestrzegają rodziców przed szarlatanami, którzy wyłudzają od nich ostatni grosz, obiecując cudowne wyleczenie chorych na leukemię dzieci. Ci „lekarze" stosując jakieś nie oparte na danych naukowych leki, uniemożliwiają specjalistom stosowanie najnowocześniejszych i najbardziej skutecznych metod leczenia, udoskonalonych przez najwybitniejszych lekarzy i naukowców.

Zarząd szpitala w Rochefort zabronił „doktorowi" Robert stosowania jego lekarstw na chorych dzieciach znajdujących się w tym szpitalu. Pan Robert otrzymał jednak zezwolenie na zabicie trzech owiec brzemiennych, które mają mu dostarczyć komórek na wyrób „cudownego serum". Serum to ma on wstrzyknąć, na żądanie rodziców, trzem chorym chłopcom z Rochefort, którzy nie przebywają w szpitalu.

Directeur de publication
Marie BUQUET

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués
Imprimerie Parisiennes Réunies
R. SEGUIN, Directeur général
10, r. du Fbg-Montmartre, Paris-9e